Ner 157. Kraków 8 Października — Sobota Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 października.

Depesza p. Drouyn de Lhuys do hr. Sartiges posła francuskiego przy Stolicy Apostolskiej, której osnowę podaliśmy wczoraj, jest wyraźnie urzędowym komentarzem konwencyi francusko-włoskiej z 15go września. Nosi ona wprawdzie datę 12go września, zatem o trzy dni wcześniejszą od konwencyi; niemniej atoli rzeczą zdaje się pewną, że jeżeli ułożoną była przed podpisaniem konwencyi, na jej warunkach opierała się. Wszystkie bowiem punkta rzeczonej umowy, o ile są dotąd znane, dostrzegać się dają w depeszy jak najstaranniej a oraz z wielką przezornością dotknięte i z niemniejszą zręcznością umotywowane; a samo ogłoszenie depeszy w *Monitorze* bez żadnych uwag dowodzi, że rząd francuski chce, aby posłużyła do ocenienia konwencyi, a raczej aby przedstawiła światu zamiary i widoki, do których się oficyalnie przyznaje gabinet cesarski.

Widoki te atoli przedstawione są w ten sposób, że opinia publiczna ustalić się nie może. Jeżeli dotąd tłumaczono sprzecznie konwencyę, to teraz tłómaczyć będą sprzecznie depeszę. Znajdą w niej bowiem argumenta stronnicy władzy świeckiej Papieża, równie jak ich nie braknie stronnikom bezwzględnej jedności Włoch. Podnosić w niej pierwsi będą bardzo stanowcze oświadczenie ministra, że Francya nie mogła zezwolić na urzeczywistnienie siłą jedności włoskiej przez przeniesienie stolicy królestwa do Rzymu; że zamiar ustanowienia stolicy we Florencyi, jest dowodem, iż Włochy odstąpiły od chęci przeprowadzenia siłą tej jedności, a przeto Francya nie widzi już zewnętrznego niebezpieczeństwa dla rządów papieskich. Drudzy opierać się będą na tem, że nie ma tam wcale zrzeczenia się Rzymu ani jedności, lecz oznajmienie, że nie siłą tego dokonać Włochy zamierzają ale środkami moralnemi to jest za pomocą anneksyi; cele ich przeto żadnéj nie uległy zmianie i pozostają one tem czem były pierwéj. Nie ma w rzeczy saméj nic takiego w depeszy francuskiéj, coby się temu sprzeciwiało. Przeciwnie, rzecby można, że wyliczanie trudności, jakich rząd francuski doznawał w Rzymie, a które p. Drouyn de Lhuys kładzie na karb natury rzeczy, wypowiadając, „że „rząd papieski ma swój właściwy kodeks i ustawy, które częstokroć są w przeciwieństwie z tegoczesnemi wyobrażeniami" — zdaje się niejako usprawiedliwiać to oczekiwanie przeciwników władzy świeckiéj. Z drugiéj strony, minister kładzie wielki nacisk na rękojmie, jakie Francuzi opuszczając Rzym zostawią Stolicy Apostolskiéj. Zdaniem jego państwo papieskie nie ma się czego obawiać od rządu włoskiego, i domyślaćby się chyba należało, że Aspromonte zadane było w obronie Rzymu. Co zaś do niebezpieczeństw wewnętrznych, Francya chce całemi siłami dopomódz zaciągom do armii papieskiéj; również ofiaruje pomoc w obmyśleniu dochodów na utrzymanie téj armii. Lecz jak powiedzieliśmy, kwestye co do armii i finansów zależą od uznania Papieża, a Francya nie może oznaczyć rękojmi w téj mierze. Zresztą wypadałoby wiedzieć, a o tem milczy depesza, jak dalece wolą będzie Ojca Świętego używać wojska i środków wojennych przeciw owym moralnym sposobom którémi Włochy do anneksyi Rzymu dążyć będą, a w rozwijaniu których żadnéj zdaje się konwencya nie stawia przeszkody.

Pomimo wszelkich dyplomatycznych usiłowań ministra francuskiego, aby w depeszy swojéj na równéj utrzymać szali rząd papieski i rząd włoski, a raczéj jedność włoską, zdaje nam się, że szala jedności przeważa, nie tyle jednak, aby sprawa rzymska stanowczo była rozwiązaną na jedną lub drugą stronę. Zwłaszcza też uderzać musi, że depesza otwiera się niejako przypomnieniem, jako już wyjście z Rzymu wojsk francuskich dwa razy zadecydowanem było i to z bardzo bliskim terminem; że po dwakroć wypadki zaszłe a nieprzewidziane niedozwoliły jéj przywieść do skutku. Postawienie tych precedencyj miałożby być zastrzeżeniem, że tem więcéj teraz w obec tak długiego bo dwuletniego terminu różne zajść mogą wypadki niezawisłe ani od Rzymu ani od Francyi, a czyniące wykonanie konwencyi pod względem ewakuacyi warunkowem.

Zwracamy na to uwagę, albowiem od pierwszego poznania konwencyi z 15go września, wydaje się nam ona narzędziem w ręku rządu francuskiego, a użycie jego zapewne stósownie do okoliczności nastąpi. Idzie o to, aby w każdej okoliczności użyć się go dało z korzyścią dla polityki cesarskiej. Jeżeli przed depeszą p. Drouyn de Lhuys mogliśmy mieć niejaką wątpliwość co do naszego sposobu widzenia, to takowa zniknęła po jej przeczytaniu. Nic ona nie rozstrzyga, nic nie przesądza. Doniosłości konwencyi nie określa: może odnosić się tylko do sprawy rzymskiej, a może także podnieść sprawę włoską, bo minister francuski przypomina, że Francya użyczyła pomocy Piemontowi, aby oswobodzić Włochy od obcej interwencyi. Zgoła, na to co się stanie i jak się stanie, jedyną odpowiedzią jest przeciąg dwóch lat, i jeżeli byliśmy pierwsi to już dzisiaj nie jesteśmy sami, co utrzymujemy, że konwencya francusko-włoska jest dwuletnim terminem danym Europie przez politykę napoleońską do powszechnego kongresu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 października.

— *r.* Od dwu dni znów jest otwarta duńska Rada państwa, a krótki ten przeciąg czasu wystarczył już, aby ministeryum i dwór uczynić skłonniejszemi do ustępstw w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Znowu bowiem objawia się w dość głośny sposób owa skandynawska opozycya, która już dawniej agitacyą swą wprost przeciw dynastyi wymierzoną nie mało trapiła króla Chrystyana i zmusiła go do przyjęcia przedugodnych warunków pokojowych. Dziś trudno nawet owej opozycyi skandynawskiej myśleć na prawdę o osiągnięciu celów, z którymi tak jawnie występuje: od wiosny zmieniły się okoliczności; przywódcy skandynawskiego stronnictwa wiedzą, że w razie usiłowań w celu urzeczywistnienia skandynawskich dążeń spotkaliby się z Rosyą, której następca tronu właśnie dla popierania w razie potrzeby dynastyi Glücksburskiej łączy się ściślejszym węzłem z duńską królewną Dagmarą. Dążenia stronnictwa skandynawskiego zmierzają teraz tylko do zawarcia zaczepno-odpornego przymierza ze Szwecyą, a przedewszystkiem do obalenia gabinetu Bluhmego, którego reakcyjnych dążeń się obawia. Jako środek do celu służyć musi agitacya przeciw wiedeńskim układom, a właśnie dla tego okazuje się gabinet skłonniejszym do ustępstw w sprawie pokoju, i przesłał tu wczoraj wskazówki, według których wydaje się możliwem ostateczne porozumienie się. Wprawdzie propozycya w sprawie cła Sundowego trudna jeszcze do przyjęcia; ale przynajmniej w zasadzie uczyniono mocarstwom sprzymierzonym zadawalające ustępstwo.

Baron Bach powróci na swą posadę do Rzymu, skoro admirał de la Roncière przybędzie do Wiednia i udzieli objaśnień do konwencyi z 15go września. Baron Bach był kilka razy obecnym na obradach, które się toczyły w kancelaryi spraw zagranicznych z powodu francuzko-włoskiej konwencyi. Według dość wiarogodnej pogłoski baron Bach przemawiać ma za uznaniem królestwa włoskiego, a zarazem, jak najusilniej polecał hr. Rechbergowi uwzględnienie rad lorda Clarendona.

Wczoraj krążyła na giełdzie pogłoska o ustąpieniu p. Plenera, i co charakterystycznem jest pod względem kredytu, jaki ma minister skarbu, powitano ją podwyższeniem kursów. Tymczasem wiadomość ta była bezzasadną, a przynajmniej nadto przedwczesną. Również bezzasadną jest pogłoska o redukcyi armii, któréj w najnowszych czasach nie zamierzano, a wobec dawniejszego zwrotu w polityce europejskiej trudniej jeszcze wprowadzić w życie.

Wiedeń 6go października. Rzecz o konwencyi francuzko-włoskiej ciągłego wątku dostarcza dziennikom wiedeńskim.

Presse, która przed kilku dniami przemawiała za kongresem, dziś znów zajmuje się nakreśleniem obrazu polityki Cesarza Napoleona i następstw, jakie za sobą pociągnąć może konwencya. „Polityka gabinetu tuileryjskiego, powiada *Presse*, nie dąży tym razem do jednego ściśle określonego celu; przeciwnie otwarła ona puszkę Pandory najróżnorodniejszych kombinacyj, najfatalniejszych ewentualności, i w tej chwili zapewne sama nie wie, jak się skończy zawikłanie. My tymczasem nie wierzymy, że dwa lata upłyną spokojnie do stanowczego zwrotu rzeczy. Niepewność i niepokój, paraliżujące chwianie się, niszczące wytężenie, które opanowało umysły w Europie, nie mogą trwać w tak długim przeciągu czasu; jakieś przesilenie na wszelki wypadek nastąpi wcześniej, może i pocieszająca zmiana sceny, może ów kongres, któremu się nie sprzeciwiamy, ponieważ wydaje się nam dziś rękojmią pokoju."

Presse nie wierzy, aby ruch spowodowany konwencyą spełzł na niczem. „W skutek sybiryjskiego rozwiązania sprawy polskiej, w skutek rozbicia się projektu kongresowego i przypuszczeń przymierzy, które opinia publiczna w Europie opierała na zjazdach w Kissingen i Karlsbadzie, znacznie ucierpiał urok Cesarza Napoleona; władza tuileryjska ma więc teraz zadanie odświeżenia tego uroku, aby się nie zachwiała wiara narodu francuzkiego w geniusz polityczny monarchy. Dla tego krok, który świeżo uczynił, udać się musi, chociażby niewiedzieć co miał kosztować. Był to krok ostatni, troskliwie ukrywany, dokładnie rozważony, w każdym razie wspaniały krok."

Presse występuje przeciw zdaniu, jakoby Napoleon III sam nie myślał o wykonaniu konwencyi, przeciw zdaniu popieranemu rozumowaniem: że Cesarz nie może zrzec się Rzymu, ponieważ interes jego wymaga opiekowania się kuryą, aby nie ściągnąć na się nieprzyjaźni stronnictwa katolickiego; że nie może i nie chce wyprowadzić wojska z Rzymu, ponieważ naturalny interes Francyi sprzeciwia się jedności Włoch, a wyjście z Rzymu poprowadziłoby do takiego zjednoczenia półwyspu apenińskiego.

„Przypuszczenie takie, powiada *Presse*, ma coś za sobą ze stanowiska zwykłej politycznej empiryi i rutyny; jednak nie należy zapominać o geniuszu owego milczącego męża nad Sekwaną, którego nie godzi się lekceważyć. Często on tam nić zawięzuje, gdzie się kończy nić myśli polityków zwyczajnych. Byłby to fatalny błąd, gdyby się kto na to chciał spuścić, że konwencya nawet, jeżli ją przyjmą Włochy, w żadnych okolicznościach nie będzie wykonaną. Zjednoczenie Włoch i opieka papiestwa, jeśli się zgodzi na konwencyą, nie grożą niebezpieczeństwem. A gdyby nawet Rzym i Wenecyą oddano dziś Włochom bezwarunkowo, gdyby im zwrócono Sabaudyą i Niceę, przecież pozostałyby w zależności od Francyi, i skazane byłyby na jej opiekę. Zwrot, jaki wzięła sprawa duńsko-niemicka nauczył je, ile warta opieka angielska. Sam cień francuskich bagnetów będzie dostateczną dla Papieża opieką, jeżli nie rozpocznie duchowej walki z Francyą. Wszak konwencya nie powiada, że Francuzi z założonemi rękami przypatrywać się będą, gdyby powstanie i głosowanie powszechne w Rzymie powoływało Włochów do wiecznego miasta. Główny jej punkt na tem polega, że sprawę rzymską uważa jako toczącą się między Francyą a Włochami, z demonstracyjnem wprawdzie wyłączeniem innych katolickich państw. Przez to wzięła Francya sprawę rzymską w swoją rękę; nie naraża się przy tem na niebezpieczeństwo, wie bowiem dobrze, że Włosi potrzebowaliby przynajmniej pół wieku czasu, nadzwyczajnego szczęścia, wytrwałości i umiarkowania, a nawet zmiany narodowego usposobienia, aby się obejść bez opieki francuskiej. Ze względów militarno-politycznych Cesarz Napoleon nie potrzebuje obsadzenia Rzymu."

Co się tyczy nieprzyjaźni katolickiego stronnictwa we Francyi, któreby się zwróciło przeciw Cesarzowi, *Presse* utrzymuje, że w razie otwartego nieporozumienia między Rzymem a Francyą i w razie gdyby z Rzymu chciano skleić koalicyą przeciw Francyi, idea galikańskiego kościoła i stary Janseism znaczniebyby się podniosły, ruch wstrząsający powagą Rzymu udzielałby się Niemcom i Austryi, a Cesarz Napoleon miałby po swéj stronie opinią publiczną, zwłaszcza, że nie naruszałby strony dogmatycznéj, ani kościelnéj niepodległości papiestwa, ani pozwoliłby na prześladowanie świętéj osoby głowy kościoła, ani na żądania, któreby się sprzeciwiały wierze.

Z tych to powodów *Presse* nie może wierzyć, aby konwencya nigdy nie miała wejść w życie.

N. fr. Presse napisała artykuł, w którym pośrednio przemawia za uznaniem Włoch. Podczas poufnéj rozmowy między ks. Gramontem i hr. Rechbergiem, która 28go p. m. zawiązała się była przy sposobności wręczenia noty po Drouyn de Lhuysa, hr. Rechberg odwołał się do zdania austryackiéj Rady państwa o kwestyi włoskiéj. Odwołanie się to dało wymienionemu dziennikowi powód do napisania artykułu, z którego treść podać zamierzamy. Artykuł dowodzi, że Izba deputowanych Rady państwa nigdy nie objawiła w polityce włoskiéj zdań, któreby upoważniały hr. Rechberga do powoływania się na nie w celu poparcia własnéj polityki włoskiéj, przeciwnie jest wiele dowodów na to, że Izba nie podziela wstrętu do stanu rzeczy na półwyspie włoskim, który to wstręt, jak się zdaje, jest alfą i omegą włoskiéj polityki w ministerstwie spraw zagranicznych. *N. fr. Presse* przytacza rezolucyą uchwaloną na 130tem posiedzeniu pierwszéj kadencyi Rady państwa, d. 16go czerwca 1862, w któréj „Izba wyraża w obec rządu gorące życzenie, aby mu się udało na drodze dyplomatycznéj załatwić stanowczo sprawy włoskie, o ile tyczą się Austryi, w ten sposób, iżby znikła konieczność utrzymania większéj koncentracyi wojsk tak w samem królestwie lombardzko-weneckiem, jak i w krajach z niem graniczących". Przeciw polityce przywrócenia dawnego porządku we Włoszech Izba zawsze występowała. Na 55tem posiedzeniu drugiéj kadencyi, d. 4go grudnia 1863 podczas rozpraw nad polityką zagraniczną mówiono w bardzo wyraźny sposób o „kolizyi życzeń legitymistycznych z jednéj a logiką czynów z drugiéj strony". A w obec takich głosów nikt nigdy nie bronił legitymistycznéj polityki ministerstwa spraw zagranicznych. Izba deputowanych wyrażała z budżetu dotacyą posła przy królu neapolitańskim; Izba sprzeciwiła się wypłacaniu żołdu wojsku księcia modeńskiego z wojska austryackiego. To są dostateczne dowody, powiada, *N. fr. Presse*, że austryacka reprezentacya nie ma udziału w wyrobieniu dzisiejszéj sytuacyi. Delikatniejsza forma, w któréj Izba objawiała swoje zdanie, nie upoważnia do podsuwania jéj innéj myśli. Artykuł twierdzi, że przy pierwszéj sposobności wystąpi Izba energicznie i bez ogródki, jako tłómacz polityki pokoju i zgody. Izba bowiem będzie musiała wziąć pod sumienne obrady groźny zwrot, jaki wzięła sprawa włoska; a że uchwała jéj nie będzie uznaniem polityki hr. Rechberga, za to ręczą, kończy *N. fr. Presse*, zdania w poprzednich kadencyach o téj sprawie wyrzeczone.

O tej samej sprawie t. j. o konwencyi francuzko-włoskiej ministeryalny *Botschafter* następujące mniej więcej robi uwagi. Czyny Cesarza Napoleona są tego rodzaju, że osłonięte są mgłą pityjską i rozmaicie dadzą się tłómaczyć. Tak ma się rzecz i z konwencyą; łatwo tu się zabłąkać. Trzymajmy się, jako rzeczy pewnej, zdania jakie nasi przeciwnicy, t. j. sami Włosi, mają o konwencyi. Kierujący mężowie stanu włoscy będą przecież wiedzieli, co znaczy i w jakim duchu zawarta została konwencya. Czy należy ją uważać za zjawisko groźne, czy za pokojowe? Po odpowiedź na to pytanie odsyła *Botschafter* do sprawozdania ministeryum włoskiego, które właśnie nastąpiło; a tak z tego sprawozdania ministeryalnego, jak i z odezwy komitetu rzymskiego pokazuje się, co właściwie znaczy konwencya. Nie jest ona wyprzeniem się Rzymu, lecz raczej zręcznie użytym środkiem do uzyskania wiecznego miasta. Sprawozdanie ministeryalne nie zapomniało i o Wenecyi a na niektóre razy, w których stanowisko włoskie Austryi byłoby zagrażającem, rząd się zabezpieczył. Pomimowoli trzeba przy tem myśleć o tajemnych artykułach tyczących się Wenecyi. Zatem nikt nas nie może ganić, powiada *Botschafter*, jeżli pojmujemy konwencyą za fakt wielkiej doniosłości, bo tak ją przedstawiają sami Włosi, nasi nieprzyjaciele.

— Odcień innego stronnictwa *Wanderer* w artykule wstępnym z nadpisem „Austrya i konwencya" tak znów określa położenie obecne i ważność dzisiejszej chwili dla Austryi:

Sprawozdanie odsuniętego ministerstwa telegrafowane w treści z Turynu, mające utorować drogę dekretowi zwołującemu parlament i konwencyę z 15go września miłą uczynić Włochom, nakazało wynurzyć się w wybitniejszych zarysach ostatecznym celom połączonej do tej wspólnej działalności francusko-włoskiej polityce. Sprawozdanie to dozwala bowiem sądzić, że konwencya jest środkiem zbliżenia rozbiegłych dróg i celów państw kontraktujących, dla tego aby wspólne czynne wystąpienie i to nie w jednym tylko kierunku możliwem uczynić. Akt ministrów włoskich nie mógł opierać się na fałszywych datach, bo objawiłyby się zaprzeczenia z Paryża: na tem też polega jego wartość historyczna, bo wykazuje on jasno, czego w Turynie spodziewają się od Francyi, czego Francya Włochom dozwala się spodziewać. Czy miara ta nadziei włoskich spełnioną zostanie, zależy o wiele mniej od doniosłości konwencyi, niż od charakteru epoki, która nastąpi. Atoli charakter epoki nie wytwarza się sam z siebie: wyciska go przewaga mężów stanu, wyciska działalność narodów, które do pewnych celów dają się zagrzać i popchnąć. Odwołanie się do sławy wojennej u Francuzów, ponowne hasło „Wolni po Adryatyk" u Włochów — a konwencya zyska znaczenie, którego jej z góry może nadać nie było można, ale które (a to już przynajmniej rzeczą jest dzisiaj pewną!) zastrzeżono sobie nadać jej każdej chwili.

W tem położeniu spoczywa dla Austryi konieczność obejrzenia się za siłami, któremi w razie wtórej wojny włoskiej nieprzyjaciel niewątpliwie rozrządzać będzie. Musimy posiąść to, czego niedostatek w r. 1859 paraliżował bohaterskie wysilenia naszej armii. Krótko mówiąc, chcąc z pomyślnym widokiem podjąć nową wojnę włoską, należy zawczasu przygotować sobie sprzymierzeńców i pieniądze. Nie zabiegi dyplomatów i ministrów w sprawach finansowych, lecz rozumna polityka wewnętrzna może nam dostarczyć tych środków. Przesilenia w polityce zagranicznej, jak dzisiejsze, są poważnem napomnieniem, aby dom swój wewnątrz oporządzić, by sprostać wszelkim ewentualnościom. Jeżeli nasi mężowie stanu nie zważają na takowe napomnienia i dziś jeszcze wierzą w niemylność aksyomatu „Możemy czekać!", natenczas niechaj będą przygotowani, iż albo będą zmuszeni okupić pokój ceną wielkich ustępstw, lub też narazić się na wojnę bez sprzymierzeńców, bez pieniędzy, bez kredytu. Skutków takiej wojny już doświadczaliśmy, i nie daj Boże, abyśmy te doświadczenia ponawiać musieli.

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA***).

XII.

(Dokończenie).

Nazajutrz nastąpiła rozprawa ze szpiegami. Trzeba wiedzieć, że mieliśmy naszych szpiegów w obozach Moskali, jak zarówno oni mieli swoich pomiędzy nami. Szpieg nieprzyjacielski ujęty przez jednę lub drugą stronę podlegał niezawodnej karze śmierci.

Pomiędzy Czerkiesami *mirnymi* zamieszkałymi po większej części na równinach pod panowaniem Rosyi, a przybywającemi na jarmarki do miast rosyjskich ze swojemi towarami, pojawiają się często i przybysze z gór, Czerkiesi, niepoddani. Rozpoznają się oni między sobą z łatwością, ale się nie zdradzają w obec rządu najezdniczego, wtedy nawet, gdy niepodlegli górale rozpoczną rzeź w mieście.

Szpiegi o których mowa, co ich na drodze pojmaliśmy, byli wyrodni machometanie, znani z wielu zbrodni. Stawiono ich przed baszą. Ten przyjął ich w milczeniu, roztworzył księgę koranu i kazał odczytać artykuł, gdzie powiedziano jest: że każdy muzułmanin walczący przeciwko muzułmaninowi, podpadnie karze śmierci. Potem przyzwał wykonawców sprawiedliwości z toporami i oddał im złoczyńców dla spełnienia wyroku.

Po zgonie szpiegów spotkała mię nader miła niespodzianka, jakby dla zatarcia cierpkiego wrażenia.

Byliśmy na polu rozwinięci w szeregi, Szamyl czynił przegląd. Przejeżdżając koło mnie, osadził wierzchowca i zawołał:

„Jusuf Polak przed front!""

Wystąpiłem.

Tu dopiero basza dworu, dobywszy pargamin opatrzony godłami Kaukazu, podpisem własnoręcznym i pieczęcią Szamyla, mianował mię chorążym; a wódz zdjąwszy z palca srebrny ze stalową emalią pierścień, obdarzył mię nim na znak zaszczytu. Nadto trzydzieści dukatów tureckich wyliczono mi za zdobytego konia, który będąc poprawnej rasy, przeznaczony został do stajni wodza.

Takie były wawrzyny moich trudów wojennych, lecz w skutek pasowania mię na rycerza doznąłem później więcej przykrości niż szczęścia.

Umieszczonemu w świcie Szamyla zazdrość niektórych kolegów niejednokrotnie mi dokuczyła; a co więcej, oddaliła od stosunków poufałości, jakiemi się poprzednio cieszyłem. Starszy od nich stopniem, choć młodszy wiekiem, postawiony zostałem w konieczności zachowywania pewnej powagi, która, będąc przeciwną nie tylko wiekowi ale nawet czasem i usposobieniu mojemu, ciężyła mi, krępując błogą dawną swobodę.

Mnóstwo bitew, wypraw i utarczek zaszło w następności. Niektóre z nich wyryły się żelaznemi głoskami na skarbnicy mych wspomnień. Opis ich atoli przeszedłby zakres niniejszego pisma...

Opaczyński wnosił na walnych radach wojennych o potrzebie urządzenia piechoty, lecz doznał na tym punkcie silnego oporu ze strony muzułmanów.

Szamyl osądził, że działania ważniejsze nie mogą się obyć bez artyleryi. Postanowił zatem porozumieć się z Turcyą w celu dostania dział. Wysłano posłów do Stambułu z prośbą do Paddi-szacha o odstąpienie takowych.

Smutna była odpowiedź. Sułtan żądał córek Czerkiesów do haremów w zamian za działa.

Wiedział dobrze Szamyl, że Lezgini nie przystaliby na frymarkę własnemi dziećmi, choćby w celu zbawienia ojczyzny. Dla pokonania jednak trudności, część cudownie pięknych dziewic została nabytą u innych kaukazkich pokoleń, część wykradziono, i wszystkie razem, strojne w drogie materye i klejnoty, wysłano jako towar do stolicy tureckiej.

W zamian za dziewice przybyły działa, lecz ileż niedogodności przytem!...

Były to armaty po większej części ogromnego kalibru, których windowanie ze skały na skałę przedstawiało nadzwyczajne wysilenia. Tylko poświęcenie się bez granic biednych Czerkiesów, owa mocna wola wspierana wiarą w pomyślny skutek, mogły wydołać nadludzkiemu przedsięwzięciu.

Z drugiej strony brakowało uzdatnionych kanonierów; a powierzenie dział Czerkiesom, ktorzy nie mieli dostatecznego pojęcia o sztuce artyleryjskiej, usunięcie dla jakiejś wschodniej podejrzliwości od tego Polaków, pomiędzy którymi byliby się prędzej znaleźli tacy, co służąc w wojsku rosyjskiem, obeznali się z tym rodzajem broni; wszystko to sprawiło, że szturm z bombardowaniem miasta Baki przez Szamyla spełznął na niczem, osłabił zaufanie w narodzie, a wywołał zwątpienie.

Pewnego razu, kiedy po całodziennym ogniu, granaty nasze nie dość skutkowały do zdobycia tej fortecy, pozostawiono w nocy działa na szczycie góry z garstką ludzi przeznaczonych do ich pilnowania, gdy hufce nasze zaległy przestrzeń na dolinie.

Noc była nieznośnie zimna i tak ciemna, że z trudnością przychodziło rozeznawać najbliższe przedmioty.

Kanonierzy czerkiescy, ludzie bez doświadczenia i znajomości podstępów artyleryjskich, odstąpili od dział i jaszczyków o kilkadziesiąt kroków i rozłożyli ognisko, nie przewidując następstw.

Zdawało im się, że dosyć jest zachować ostrożności od pożaru, bo dział nikt nie uprowadzi...

Na raz słyszą kilkakrotne uderzenie młotkiem, stuk powtarza się, zdumieni biegną do dział, lecz już było za późno — zagwożdżone zostały.

Rozszarpali na miejscu moskiewskich ochotników, którzy zrobili tak zwaną *wyłazku*, z wyjątkiem jednego, co, choć raniony, zdołał im się wymknąć.

Smutno pomyśleć, że był nim Polak, Chmieliński, oddany za przestępstwa polityczne w sołdaty na Kaukaz, któremu jenerał przyrzekł awans, powrót do praw szlacheckich, chresty i łaski, jeżli *wyłazku* dobrze poprowadzi.

Zagwożdżenie dział naszych było stanowczym wypadkiem. Zdobycie Baki sami Moskale uważali za możebne dla Szamyla. Gdyby się było udało, tedy przystań morska powrócona Czerkiesom, tudzież starożytna warownia ważna położeniem stra-

*) Patrz Ner 120, 121, 126, 127, 128, 132, 137, 140, 144, 145, 149, 150, 152, 155 i 156.

— Obrady na posiedzeniu środowem konferencyi, na których był obecnym obok barona Werthera i dawniejszy pruski poseł w Kopenhadze baron Balan jako pruski pełnomocnik, miały podług *N. fr. Presse* wykazać, że rząd duński zawsze jeszcze odmawia księstwom udziału w okrągłéj sumie 2,200,000 talarów funduszu cła Sundowego i to ze względu na wierzycieli angielskiéj pożyczki z r. 1825, na któréj procenta i umorzenie cały ten fundusz jest zastawiony. Ze strony robią uwagę, że owa pożyczka należy także do wspólnego publicznego długu, który należy rozdzielić. Z powodu tego punktu, który teraz stanowi jeszcze najgłówniejszy przedmiot sprawy między Danią, a sprzymierzonemi mocarstwami, toczyły się na wspomnionem posiedzeniu bardzo żywe rozprawy, w końcu zaś wystąpili pełnomocnicy duńscy zapewne z przygotowanym już w tym celu nowym projektem, nad którym znów zastanawiać się będą pełnomocnicy niemieccy. P. Balan przysłany został na pomoc baronowi Wertherowi, i to, jak mówią, z tego powodu, że p. Werther, nie zna całkiem dokładnie szczegółowych stósunków duńskich, w czem bieglejszy jest p. Balan jako były pruski poseł w Danii. Zresztą i ze strony austryackiéj dodany jest jako pełnomocnik na konferencye baron Brenner, dotychczasowy austryacki poseł w Kopenhadze.

— Przypomną sobie może czytelnicy, iż w roku przeszłym, z powodu zwołania sejmu siedmiogrodzkiego, komisye niektórych komitatów siedmiogrodzkich wystósowały przedstawienia do N. Pana, wytykając nieprawność takowego zwołania i upraszając zarazem o zwołanie innego sejmu. Otóż teraz ogłasza *Erdelyi Hetilap* reskrypt najwyższy wydany w odpowiedzi na przedstawienie komitatu Marosz, z którego dowiadujemy się, że Naj. Pan odrzucił przedstawienie komitatu, a wypowiedziane w temże opinie komisyi o prawności i kompetencyi powołanego sejmu dla W. księstwa Siedmiogrodziego uznał za „nieważne i nieistniejące.“ Kancelarya nadworna wzywa następnie gubernium siedmiogrodzkie, aby o powyższej treści reskryptu cesarskiego zawiadomiło komisyę maroszkiego komitatu. Podpisanymi są na onej odpowiedzi kanclerz Moldowan i hr. Nadasdy.

— Półurzędowy *Mähr. Korrespon.* dowiaduje się, że redukcya armii istotnie została nakazaną, ostrzega atoli przed złudzeniami o skutkach tego kroku. „Redukcya — pisze *Mähr. Korresp.* dla uzasadnienia swego zdania — możebną jest obecnie tylko w piechocie i w pociągach artyleryjskich, a to z tego powodu, iż kawalerya, a więc najkosztowniejsza broń, już i tak do połowy dawnego składu, a to mianowicie tak co do liczby jak i co do siły szwadronów, zmniejszoną została. Już więc z tego powodu nie można się spodziewać redukcyi w tej broni. Przyłącza się nadto i ta okoliczność, iż zredukowana piechota w dniach kilku może być skompletowaną i gotową do walki, podczas gdy w kawaleryi rzecz się ma inaczej, bo w niej jeździec musi być zrosłym z koniem, a konie wytresowane, skoro się dziś je sprzeda, jutro już ich nie dostanie. W takich okolicznościach zarządzona redukcya będzie dowodem dobrej woli rządu i zawsze stanowić będzie pewną oszczędność, ale nie będzie mogla żadną miarą wywrzeć przeważnego wpływu na położenie finansowe.

Tymczasem pomimo urzędowych zaprzeczeń jeden z wiedeńskich korespondentów praskiej *Politik*, jako „naoczny świadek“ powtarza dawne zapewnienie, że nawet w południowych krajach koronnych przynależnych do jeneralnej komendy w królestwie Weneckiem rozpuszczenie żołnierzy na urlop nastąpiło już faktycznie, z tą różnicą, że nie 20 na kompanią, lecz 10 na 100 otrzymuje pozwolenie udania się do domu.

— O przebiegu posiedzeń komisyi w Peszcie obradującej nad zaprowadzeniem nowego prowizoryum, donoszą do *Ostd. Post*, iż lubo powołani do komisyi mężowie są wyłącznie ludźmi fachowymi, a posiedzenia odbywają się codziennie od 9 do 3 po południu, jednakże dotychczas przeminęły one prawie bez rezultatu, a to z powodu, iż w łonie komisyi odróżnić się dają wybitnie dwa stronnictwa wręcz przeciwne z niezliczonem mnóstwem odcieni. Jedni są bądź z zasady stronnikami samorządu, stronnikami jak największego udziału ludności w zarządzie miejscowym i komitatowym i dążą do reformy, lecz nie do zniesienia dawnego systematu municypalnego, bądź też ze względów chwilowego pożytku przeciwnemi są zbyt radykalnemu przekształceniu istniejącego organizmu. Drugie stronnictwo, przeważniejsze, hołduje zasadom obowiązującym podczas prowizoryum Bacha, pragnie reorganizacyi w kierunku, do którego nawykło długoletnią praktyką, i jest gotowem przystąpić nawet do nowego podziału i odgraniczenia komitatów.

Królestwo Polskie.

Pozycya 126 uchwalona na posiedzeniu Komitetu urządzającego sprawy włościańskie, tycząca się zwrotu pustek włościanom, na dwie rozpada się części: pierwsza mówi o odszukaniu pustek, druga o ich rozdawaniu. Uchwałę Komitetu i umotywowanie pierwszej części podaliśmy w poprzednim numerze *Czasu;* dziś zamieszczamy umotywowanie uchwały co do drugiej części, jak następuje:

Co do drugiej kwestyi, względem sposobu rozdawania pustek, Komitet urządzający zwrócił uwagę, że kwestyę co do sposobu, w jakim żądania zgłaszających się do objęcia pustek załatwiane być winny, rozstrzygają stanowczo art. 6 i 21 ukazu o urządzeniu włościan. Lecz obok tych artykułów, w art. 20 tegoż ukazu powiedziano: że pustki mogą być oddawane w całości lub częściami; a w ustępie *f.* art. 17 ukazu o sposobie wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw o włościanach nadmieniono: że pustki osiedlane być winny przez miejscowe władze do spraw włościańskich, za poprzedniem porozumieniem się z sołtysem i włościanami tej wsi lub kolonii, w której się też pustki znajdują. W rozwinięciu tego, artykułem 36 tymczasowej instrukcyi dla Komisyi spraw włościańskich, włożony był na też Komisye szczegółowy obowiązek naradzania się z sołtysem i porządniejszymi gospodarzami w przedmiocie nadawania pustek obcym włościanom, ziemi nie posiadającym, a to w celu: „aby gromadom wiejskim nie narzucać nowych członków przymusowo, wbrew życzeniom włościan.“ — Obok tego było także postanowionem, że Komisye, w pierwszym okresie swych działań, powinny ograniczyć się na osiedleniu takich tylko pustek, o które zgłoszą się włościanie posiadający do nich prawo, zasługujące na największe uznanie, i mający za sobą przyjęcie ze strony większości gromady lub przynajmniej ze strony porządniejszych gospodarzy. Z tego okazuje się, że przepis zasadniczy, jak również i rozwinięcie onego, nakazują wzywać włościan do narady względem osiedlania pustek powłościańskich. Obecnie należy określić: do jakiego stopnia, w różnych interesach dotyczących osiedlenia pustek, zdanie gromady może mieć wpływ na wydanie decyzyi przez miejscowe władze do spraw włościańskich. Po zwróceniu pustek, zgodnie z art. 6 ukazu o urzadzeniu włościan, tym włościanom, od których one po r. 1846 nieprawnie odebrane zostały, zebraniu gromadzkiemu pozostawić należy zdecydowanie, które z pomiędzy pozostałych pustek podzielonemi być mogą, a które nie mogą. Droga, na ktorej ubiegający się o pustki, takowe otrzymywać mają, określona przepisami (art. 6 i 21 ukazu o urządzeniu włościan); lecz jeżeli włościanie posiadający jednakowe prawa, z powodu braku odpowiedniej przestrzeni gruntów pustkujących, nie wszyscy mogą mieć udział w pozyskaniu tychże, to wyrzeczenie: komu z pomiędzy nich ma służyć pierwszeństwo? również zebraniu gromadzkiemu pozostawione być winno. Jeżeli więc w jakiej wsi, po nadaniu gruntów wszystkim włościanom miejscowym, którzy tego żądać i prawo do objęcia pustek posiadać będą, pozostaną jeszcze grunta do rozporządzenia, to do ich objęcia, w myśl art. 21 ukazu o urządzeniu włościan, przypuszczeni być mogą włościanie innej wsi, ziemi nieposiadający. Art. 36 tymczasowej instrukcyi dla Komisyi spraw włościańskich, zostało już wyrzeczonem: że w takich razach należy zwracać uwagę na zdanie zebrania gromadzkiego; lecz z drugiej strony, dla zabezpieczenia praw, przyznanych włościanom ziemi nieposiadającym, od jednostronnych uchwał zebrania, należy przypisać, że odrzucenie wszystkich obcych włościan, ziemi nieposiadających, jacy zgłoszą się z żądaniem o pozyskanie gruntu z osad opustoszałych, może nastąpić nie inaczej jak za uchwałą zebrania, przy wskazaniu zasługujących na uwagę przyczyn tego odrzucenia, i po uzyskaniu, na skutek przedstawienia miejscowego komisarza, zatwierdzenia ze strony właściwej Komisyi. Nakoniec, jeżeli po nadaniu ziemi wszystkim włościanom prawo do tego mającym, pozostaną jeszcze do rozporządzenia jakie grunta z pustek powłościańskich, to grunta te mogą być, zgodnie z uchwałą zebrania, przeznaczone na szkoły wiejskie, zarządy gminne i na inne gromadzkie potrzeby.

Konkluzya.

Na zasadzie powyższego wyjaśnienia Komitet urządzający w uzupełnieniu i rozwinięciu poprzednich swych postanowień wyrzekł co następuje:

1) Sledzenie osad włościańskich lub ich części, po wydaniu ukazu 1846 r. opustoszałych, nieprawnie do gruntów folwarcznych wcielonych (pustki), ustępować winno na zasadzie próśb i wskazań ze strony włościan;

2) pustki na rzecz włościan przywrócone, odgraniczane będą miedzami od gruntów folwarcznych; a gdyby ograniczenie to nie mogło być dopełnione bez dokonania poprzednio robót pomiarowych, w takim razie mają być w tym celu wydelegowani na grunt jeometrzy zostający przy komisyach;

3) pustki przywracane być winny na rzecz włościan, wraz z budowlami mieszkalnemi i gospodarskiemi jakie się na nich obecnie znajdują, a oraz z zasiewami do obsiana pól;

4) jeżeli na pustce nie ma budowli wszystkich, lub niektórych z nich, i jeżeli zostanie udowodnionem, że takowe dziedzic na swą korzyść obrócił, to sprawy co do przywrócenia tych budowli, lub co do wynagrodzenia za nie w jakibądź sposób, tego włościanina, który takową pustkę otrzyma, załatwiane będą przez dobrowolne porozumienie się dziedzica z włościaninem;

5) do polubownego załatwienia sporów, o brakujące na pustce budowle, oznacza się termin trzymiesięczny, poczynać się mający od daty wydania decyzyi orzekającej: że dziedzic obowiązany jest przywrócić zniesione budowle. Jeżeli w terminie oznaczonym umowa dobrowolna do skutku nie przyjdzie, to spór załatwiony zostanie według oddzielnych przepisów, jakie wydanemi być mają;

6) jeżeli po nadaniu ziemi wszystkim włościanom, jacy zgłoszą się z prawami do pozyskania pustek, pozostanie jeszcze większa lub mniejsza ilość gruntów, to grunta te mogą być przeznaczone na urządzenie szkół wiejskich, zarządów gminnych i na inne potrzeby gromadzkie;

7) osiedlanie pustek, na zasadzie odpowiednich artykułów ukazów, dodatkowych postanowień Komitetu urządzającego i przepisów wskazanych poprzedniemi ustępami niniejszego postanowienia, dokonywane będzie zgodnie z ustępem *f.* art. 17 ukazu o sposobie wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw o włościanach, przez miejscowe władze do spraw włościańskich, za poprzedniem porozumieniem się w tej mierze z sołtysem i włościanami tej wsi, w której znajdują się pomienione pustki;

8) zdanie sołtysa i włościan (zebrania gromadzkiego) należy całkowicie uwzględniać, kiedy rzecz idzie o rozstrzygnięcie kwestyi następującej: a) w razie niemożności nadania gruntów wszystkim włościanom, którejkolwiek kategoryi, jednakie prawa mającym, komu z pomiędzy nich przed innemi ma służyć pierwszeństwo; b) które pustki przy ich osiedlaniu rozdzielanemi być mogą, a które w całości otrzymane być winny; i c) którym zpomiędzy współubiegających się należy oddać pustki nieulegające podziałowi, a którym oddać można jedynie części pustek rozdzielaniu uległych;

9) zupełne oddalenie od udziału w gruntach, czy to włościanina tej samej wsi, mającego prawo do objęcia pustki, czy też wszystkich obcych włościan ziemi nie posiadających, a domagających się nadania im onej z pustek, może mieć miejsce nie inaczej, jak na zasadzie uchwały zebrania gromadzkiego i po udzieleniu, na przedstawienie miejscowego komisarza, potwierdzenia ze strony komisyi spraw włościańskich.

Postanowienie niniejsze zalecono wprowadzić w wykonanie według przepisanego porządku.

Uzupełniamy tu trzeci ukaz o wychowaniu w Królestwie Polskiem, to jest ukaz o zakładach naukowych rosyjskich w Warszawie, którego daliśmy tylko pierwsze 12 artykułów. (*Czas* Nr. 153).

Art. 13. Zwierzchnictwo bezpośrednie nad warszawskiem gimnazyum ruskiem i zostającemi przy niem szkołą początkową i progimnazyum żeńskiem powierzonem być ma osobnemu dyrektorowi. Dyrektór ten co do tych Zakładów naukowych mieć będzie atrybucye i obowiązki należące do dyrektorów gimnazyum w cesarstwie.

Art. 14. Do pomocy dyrektorowi warszawskiego progimnazyum żeńskiego mianowaną być ma przełożona. Do niej zarząd rzeczonej szkoły, pod kierunkiem dyrektora, należeć będzie.

Art. 15. Przy warszawskiem gimnazyum ruskiem i znajdujących się przy niem naukowych Zakładach utrzymywani być mają: a) dwaj nauczyciele religii prawosławnej; b) nauczyciele etatowi i oprócz tego, jeżli zajdzie potrzeba, obcy, przyjmowani za ugodą; c) guwernerowie dla pilnowania porządku w gimnazyum i guwernantki dla pilnowania porządku w progimnazyum żeńskiem; d) lekarz i e) sekretarz. Oprócz tego, przy tych szkołach będzie odpowiednia posługa.

Art. 16. Potrzebne fundusze na utrzymanie służby (Art. 15) i na inne niezbędne wydatki skarb Królestwa dostarczy według załączonych tu etatów.

Dopóki wszystkie klasy gimnazyum ruskiego nie zostaną otwarte i dopóki nie będą w zupełności urządzone należące do niego Zakłady, sumy etatowe dostarczone być mają w ilości do rzeczywistej potrzeby zredukowanej, na zasadzie rozkładu przez honorowego kuratora gimnazyum sporządzonego i ustanowionym porządkiem zatwierdzonego.

Art. 17. Warszawskie gimnazyum ruskie i będące przy niem: szkoła początkowa i progimnazyum żeńskie, niemniej należące do składu ich osoby i wychowańcy tych Zakładów, używać mają wszelkich praw i prerogatyw, odpowiednich Zakładów naukowych rządowych w Królestwie Polskiem istniejących.

Art. 18. Służba osób zostających przy warszawskiem gimnazyum ruskiem i przy istniejących przy niem Zakładach naukowych, w razie przejścia tych osób do służby wychowania w cesarstwie, nadaje im wszelkie prawa i prerogatywy, jakich tam przez stosowną w tej gałęzi służbę nabyć można.

Art. 19. Dyrektora warszawskiego gimnazyum ruskiego przedstawia kurator honorowy do zatwierdzenia Rady administracyjnej Królestwa, za pośrednictwem Zarządu oświecenia publicznego. Przełożoną i guwernantki progimnazyum żeńskiego, guwernerów gimnazyum, nauczycieli, lekarza i sekretarza mianuje i uwalnia kurator honorowy, na przedstawienie dyrektora; a co do nauczycieli religii kurator honorowy porozumieć się nadto winien ze zwierzchnością eparchjalną. Posługę przyjmuje dyrektor.

Art. 20. Klasy wszystkich urzędów należących, do składu warszawskiego gimnazyum ruskiego i będących przy niem Zakładów naukowych zamieszczone są w załączonych tu etatach.

Art. 21. Na korzyść warszawskiego gimnazyum ruskiego i zostających przy niem Zakładów naukowych, oprócz sum ze skarbu, przeznaczają się specyalne zakładów tych dochody, składające się z ofiar prywatnych dobroczyńców i z opłat od uczniów i uczennic pobieranych. Specyalne tego rodzaju dochody obracane być mają, tak na utrzymanie pensyi przy warszawskiem gimnazyum ruskiem i przy progimnazyum żeńskiem (art. 27), jakoteż w ogólności na ulepszenie tych Zakładów naukowych, przy czem jednak ofiary nieinaczej użyte być mają, jak w ścisłem zastosowaniu się do życzeń przez ofiarodawców objawionych (jeżli takowe miały miejsce).

Art. 22. Przy warszawskiem gimnazyum ruskiem i przy progimnazyum żeńskiem będą Rady pedagogiczne, złożone z dyrektora, nauczycieli religii i nauczycieli etatowych gimnazyum lub progimnazyum. Do Rady pedagogicznej progimnazyum żeńskiego należeć ma przełożona z głosem stanowczym. W razie potrzeby wezwani być mogą do tych rad, guwernerowie gimnazyum, guwernantki progimnazyum i lekarz.

Art. 23. Rady pedagogiczne gimnazyum i progimnazyum zbierać się mają każda oddzielnie lub w połączonym komplecie, przynajmniej raz na miesiąc w ciągu roku szkolnego. Prócz tego w razie potrzeby dyrektor ma prawo zwoływać nadzwyczajne posiedzenia. Podobnież i kuratorowi honorowemu służy prawo zwoływać, według jego uznania, nadzwyczajne posiedzenia rad pedagogicznych.

Art. 24. W radach pedagogicznych gimnazyum i progimnazyum żeńskiego i na posiedzeniach połączonych tych rad przewodniczy Dyrektor. W razie atoli roztrząsania na posiedzeniu połączonego kompletu przedmiotów nadzwyczajnej ważności, przewodniczyć będzie kurator honorowy, jeżeli uzna tego potrzebę

Art. 25. Interesa w radach pedagogicznych gimnazyum i progimnazyum decydują się większością głosów. Równość głosów, głos prezydującego rozstrzyga. Protokóła rad komunikowane być winny kuratorowi honorowemu, a protokóła posiedzeń w połączonym komplecie do jego zatwierdzenia mają być przedstawiane. Podobnież i w przypadkach zachodzącej różności zdań między dyrektorem a większością, interes ulega decyzyi kuratora honorowego.

Art. 26. Roztrząsaniu i decyzyi ostatecznej rad pedagogicznych gimnazyum i progimnazyum każdej z osobna ulegają następujące interesa: a) przyjmowanie uczniów i uczennic oraz promocya ich do klas wyższych; b) uwolnienie niezamożnych uczniów i uczennic od opłaty za nauki; c) wydawanie uczniom i uczennicom atestatów; d) karanie uczniów i uczennic za ważniejsze przekroczenia i wydalenie ich z zakładów naukowych; e) przegląd rocznych sprawozdań naukowych; i f) sprawdzenie obrotu funduszów i rachunków z dochodów i wydatków.

Art. 27. Na posiedzeniach w połączonym komplecie rad pedagogicznych gimnazyum i progimnazyum żeńskiego roztrząsane będą następujące interesa: a) ustanowienie wysokości opłaty od uczniów; b) ułożenie etatu specyalnych dochodów gimnazyum i będących przy niem Zakładów naukowych; c) urządzenie pensyj na rachunek tych specyalnych dochodów, o których w art. 21 jest mowa, dla chłopców przy gimnazyum i dla dziewcząt przy progimnazyum żeńskiem, oraz wydanie przepisów co do przyjmowania i utrzymania w tych pensyach wychowańców i wychowanie; d) dobór książek wykładowych i innej naukowej pomocy, oraz książek do biblioteki warszawskiego gimnazyum ruskiego, tudzież wydanie przepisów o przechowywaniu tych książek i o wydaniu ich z biblioteki; e) ocenienie mów, mających być czytanemi podczas aktu uroczystego; f) przyznanie w skutek złożonego egzaminu tytułu ruskiego prywatnego nauczyciela i ruskiej prywatnej nauczycielki; g) wybór zpomiędzy nauczycieli bibliotekarza i sekretarza rady pedagogicznej gimnazyum i rady progimnazyum żeńskiego; i h) roztrząsanie i przyjęcie prgramatu wykładu każdego przedmiotu.

Art. 28. Wykonanie i dalsze rozwinięcie niniejszego ukazu, który w Dzienniku Praw zamieszczonym być ma, Naszemu Namiestnikowi i Radzie Administracyjnej Królestwa polecamy.

Do ukazu tego załączony jest etat dla szkół rosyjskich. W gimnazyum siedmioklasowem płace wynoszą 21,600 rubli, a inne koszta 2900 rubli, nielicząc w to domu na pomieszczenie tej szkoły. Dyrektor pobierać ma 2500 rubli rocznie, dziesięciu nauczycieli przedmiotów po 1200 rubli, 4ch nauczycieli po 1000 rubli. Nauczyciel języka i literatury polskiej, liczy się do klasy niższych nauczycieli. Gimnazyum to ma kosztować prócz lokalu 24,500 rubli rocznie. W gimnazyum 4ro-klasowem żeńskiem koszta wynoszą rocznie 14,050 rubli. Z tego dyrektor gimnazyum męskiego za nadzór nad gimnazyum żeńskiem 500 rubli, tak, iż razem będzie on miał 3000 rubli rocznej płacy; przełożona 1200 rubli, 9 nauczycieli po 1000, 800 i 750 rubli, cztery guwernantki po 500 rubli. Także i tutaj nieliczony jest lokal, jak niemniej i w szkole rosyjskiej początkującej dla dzieci obojej płci, której stosunkowo mały etat czyni 1470 rubli. Konfiskata domów prywatnych pozwoli rządowi umieścić różne zakłady bez kosztów, a zatem i szkoły rosyjskie znajdą dla siebie lokale.

— Ukazem z dnia 25 sierpnia (16 września) rozporządzonem zostało, że dowodzący w okręgach wojennych, jako też sam głównodowodzący i osoby mające jednakową z nimi władzę (to ma znaczyć, że każdy dowódzca jakiegokolwiek oddziału wojskowego choćby był najniższego stopnia) nie wykonywali wyroków wydanych przez sądy wojenne na drodze procedury doraźnej, lecz takowe przedstawiali do potwierdzenia cesarskiego, wyjąwszy wypadków, w którychby upoważnieni byli do oddania winnych pod sąd na podstawie praw polowo-karnych.

— Cesarz postanowiem datowanem 14go września w Jugenhamie zamianował radzcę kolegialnego Gervais prezesa kowieńskiej Izby kryminalnej na tymczasowego gubernatora cywilnego gubernii Augustowskiej z wszelkiemi prawami do tego urzędu przywiązanemi. Nominacya ta stanowczo wprowadza napowrót administracyę wojewwództwa Augustowskiego w zarząd władz Królestwa kongresowego.

Prusy.

Posiedzenie 50-te procesu przeciw Polakom w Berlinie. Sąd stanu z dnia 4go października.

Prezes Büchtemann otwiera posiedzenie o godzinie 9 i wysłuchuje świadków w sprawie właściciela dóbr Mateckiego z Grabiu i jego zarządcy gospodarczego Majewskiego, których oskarża prokuratorya, jakoby transport ochotników, broni, amunicyi i przyrządów wojennych przechodzący 14 kwietnia r. z. przez Grab do Sławoszewa wzmocnili nowemi ochotnikami i dopomagali mu w dojściu na miejsce przeznaczenia. Co do tego transportu wysłuchują żandarmów Kadziecha z Sierszewa, Everta z Kościana i Meyera ze Sremu, którzy zeznają, że dnia 14 kwietnia r. z. wieczorem przytrzymali pod Grabiem kilka naładowanych bronią wozów, przyczem obżałowany Majewski, znajdujący się przy wozach miał zawołać: „Precz nikt tu nie ma prawa nas zatrzymywać.“ Dwaj pierwsi świadkowie oświadczają, że widzieli, jak na dziedzińcu w Grabiu przy latarniach ładowano wozy; podczas gdy obżałowani twierdzą, że wozy już naładowane przybyły do Grabiu. Przy rewizyi odbytej 15 kwietnia w Grabiu mieli świadkowie znaleźć kawałki rzemieni, które uznali za zacięte pendenty do pałaszy itd., jakkolwiek obżałowani zaręczają, że to były résztki pozostawione przez naprawiającego szory rymarza. Zeznania innych świadków, parobków, woźniców itd. są małej wagi i nic stanowczego nie orzekają. Wszyscy widzieli wozy, ale nie wiedzą, zkąd one nadchodziły i kto im towarzyszył, kto i czem je naładował i czy to na dziedzińcu uczyniono. Również nie mogą zaręczyć świadkowie, czy przy wozach znajdował się obżałowany Majewski, przeciwnie zeznaje podstarości Lewandowski, który był przy transporcie, że Majewski nie był tamże obecny. Na wniosek rzecznika Janeckiego wysłuchują rymarza, który zeznaje, że przez trzy tygodnie pracował w pałacu w Grabiu, naprawiając stare pólszorki. Prezes zauważa, iż uderzającem jest, że rymarz pracował w pałacu a nie w innym jakim lokalu, na co obżałowany Matecki odpiera, że górne piętro pałacu jest zamieszkałe tylko przez kilku służących i pokoje zupełnie podupadłe, i dla tego urządzono tam warsztat dla rymarza. Żandarm Evert potwierdza to zeznanie.

W sprawie przeciw obżałowanym Kierskiemu i Kościelskiemu wysłuchują znawców pism a Seegels i Ekkerta, poczem ciż sami zdają sprawę o zeznaniu znawców Kąkla i Wiśniewskiego co do skryptów przypisywanych dr. Władysławowi Niegolewskiemu, a mianowicie co do podpisu, jakoby Niegolewskiego pod projektem okólnika komitetu. Jak wiadomo, oświadczyli pp. Kąkiel i Wiśniewski, że podpis kwestyonowany są to kreski dowolnie rzucone na papierze, nie zaś pismo p. Niegolewskiego i zeznanie swe dowodami poparli. Tymczasem pp. Seegel i Ekkert, którzy słówka po polsku nie rozumieją, twierdzą uporczywie, że skrypta przedłożone i podpis pisane są ręką obżałowanego Niegolewskiego. P. Seegel oświadcza między innemi, że słysząc bardzo często w Berlinie wymawiane nazwisko posła Niegolewskiego na pierwszy rzut oka z nieczytelnych kresek wyczytał nazwisko „Niegolewski“. Obżałowany zabiera głos i dowodzi, że p. Seegel widocznie miesza dwa zmysły „słuchu“ i „wzroku“, i że z tego rodzaju zeznań niepodobna przecież, aby sędziowie pruscy mogli go oskarżać o przekroczenie przeciw § 61. Obrońca rzecznik Elven wnosi o uwolnienie obżałowanego i przemawia mniej więcej w tej treści: Zdaniem mojem, cokolwiek oskarżenie w obecnym procesie przywiodło przeciw obżałowanemu Niegolewskiemu nie jest dostatecznem, aby go módz oskarżyć o zbrodnią stanu lub przygotowawcze do niej czyny. Przy zestawieniu dowodów ściśle ograniczę się dzisiaj na tym materyale, który wistocie był przedmiotem do udowodnienia, wyłączając wszystko to, co uważam jedynie za czczę frazesa w akcie oskarżenia, a do czego liczę odświeżanie anteryorów obżałowanego, tem bardziej że obrona po kilkakrotnie już starała się wykazać prawdziwe znaczenie owych anteryorów i w ty

---

tegicznem, nadto zamek Sunguli-hana ostatniego tameczego władcy, ten relikwiarz pamiątek dla Czerkiesów; wszystko to okryłoby było nową sławą oręż Szamyla, ogarnęło świeżym porywem patryotycznym ludy kaukazkie i przyciągnęło do jego osoby. Moskwa utraciłaby była podstawę dzieła stuletnich zabiegów.

Niestety! Chmieliński nie przewidział skutków, a tęsknota za krajem i życie w ciężkiej niedoli dla człowieka z uczuciem, rzuciły go na drogę bohaterstwa tak opłakanego.

Dowiedzieliśmy się później, że krzyż śgo Jerzego, gratyfikacya, policzenie lat wysłużonych za dostateczną wysługę, obdarowanie sprzączką i droższa nad nią dymisya, były nagrodą niepowetowanego ciosu, jaki nam zadał.

Odwrót nasz zpod Baki skończył się klęską.

Żelazna atoli siła niezłomnego charakteru Szamyla uczyniła go jeszcze niezupełnie pokonanym. Uzbroiwszy się w wytrwałość, użył ostatniego środka — sfanatyzowania rodaków i pobratymczych plemion.

Kto zna historyą Kaukazu, ową zajmującą z wielu względów mozajkę, musi odgadywać, ile napotykał zawad do urzeczywistnienia swych zamiarów. Nadzieje te były jak odbłyski zwodniczego słońca pośród chmur nagromadzonych nad jego głową. Zdawało się, że szczęście wypowiedziało posłuszeństwo swemu wybrańcowi.

Oddziaływując propagandą *muridyzmu,* udało mu się wprawdzie zjednać sobie wielu zwolenników, nawet pomiędzy mirnymi Czerkiesami, którzy go do końca podtrzymywali; lecz dla innych, mianowicie dla zepsutych Gruzynów, Ormjan, Adygów itd. oddziaływania były w rezultacie zbyt słabe, aby mogły wywołać pospolite ruszenie, na które najwięcej rachował.

Emin Basza użyty głównie do propagandy nie zdołał w kraju niejednolitym, wśród nieprzyjaznych okoliczności, ustalić władzy i powagi Szamyla.

Chrześcijańskie, a raczej chrześcijańsko-machometańskie plemiona Kaukazu okazały się zdradzieckiemi w chwilach upadku ojczyzny.

Potrzebaby uchylić zasłonę archiwum petersburskiego, aby módz zgłębić rozległe plany zręcznej polityki caratu dotyczącej Kaukazu.

Nie podpada wątpliwości, że książę Woronców, namiestnik ówczesny, był najwięcej wcielony do owych planów.

Mając on na celu wyłącznie Kaukaz, obchodził się przynajmniej dobrze z Polakami, jakby chciał przez to pokazać Paskiewiczowi, że w Azyi są oni lepiej traktowani, aniżeli w Warszawie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nowe Książki.

Jasło. Tu świeżo wyszły: 1) „*Dydaktyka czyli umiejętność nauczania, ułożona dla użytku nauczycieli, nauczycielek i kandydatów stanu nauczycielskiego, przez X. Jana Nep. Steczkowskiego, dyrektora i katechety szkoły głównej oraz kursu pedagogicznego żeńskiego w Przemyślu. Drugie przerobione i pomnożone wydanie. Jasło. Nakładem i drukiem L. D. Stoegera 1864.*“ Tytułowych stronnic 2. Przedmowy 2. Spisu rzeczy 5. Od spisu rzeczy rachując stronnic 143, w 8ce.— 2) „*Pieśni nabożne do użytku młodzieży szkolnej. (Cena 15 centów). Jasło nakładem i drukiem L. D. Stoegera.*“ Z tytułem str. 47, w 12ce.

Poznań. „*Żywot księdza Józefa Szczepana z Rzeczycy Koźmiana biskupa kalisko-kujawskiego, przez Kajetana Koźmiana brata jego w r. 1851 skreślony. Poznań, nakładem Jana Konstantego Żupańskiego 1865, czcionkami N. Kamieńskiego i spółki.*“ Tytułów str. 2, rzeczy 148, w for. 8ki. Jestto pięknie napisany żywot zasłużonego biskupa — a tem ważniejszy, że przy nim wiele jest wprowadzonych nowych okoliczności, które dotykają ówczesnego życia, historyi, stosunków miejscowych i osób znakomite odgrywających role.

Wilno. Ważny bardzo przedruk pojawił się dzieł dwóch wielkich zasłużonych u nas w 16 wieku mężów w książce p. tyt.: „*Stanisława Łaskiego wojewody Sieradzkiego, prace naukowe i dyplomatyczne wydane z rękopismów Muzeum Wileńskiego z przedmową Mikołaja Malinowskiego, oraz z dodatkiem dzieł Jana Tarnowskiego, z jedynego egzemplarza Biblioteki Kórnickiej, ozdobionych litografią fascimile tytułu pisma jego Consilium rationis bellicae z r. 1558. Wilno. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1864.*“ Na drugiej karcie tytułowej jest położone: „*wydanie Adama Zawadzkiego czł. Wil Arch. Kom.*“ Tytułów kart 2, poczem idzie poświęcenie Eust. hr. Tyszkiewiczowi, p. Malinowskiego po łacinie, kart 2. Dalej wstęp objaśniający historyczny przez Mikołaja Malinowskiego CLXIII str. Na stronie przypadającej (165 czyli) 1 rzecz sama Jana Tarnowskiego i ciągnie się do 249 (osobno). Wreszcie „Dodatek *a) Wiadomość o działach na twierdzach litewskich w r. 1565; b) artykuły wojskowe hetmana Floryana Zebrzydowskiego z r. 1570* z dawnych rękopismów ogłoszone,“ kończy się ze stronnicą 305. Dzieło to całe zamyka „*Słowniczek wyszłych z użycia lub mniej zrozumiałych wyrazów*“, którego str. 6. W 8ce. Zanadto praca ta wielkiego potrzebuje przeglądu, jak i wielkich pochwał, że tak nadzwyczajne rzadkości zawiera, dla tego tutaj, nie mając na teraz miejsca, poprzestajemy na tym najprostszem zacytowaniu tytułu ku powszechniejszej wiadomości, a to tylko dodając, na pociechę p. Malinowskiemu, że egzemplarz Bibltoteki Kórnickiej dzieł Jana Tarnowskiego nie jest jedynym.

Paryż. „*Głos Świętych. Zbiór myśli, przepisów i rad zalecony wiernym przez J. E. kardynała arcybiskupa Lyonu i przez biskupów miast: Séez i Troyes, przełożył z francuskiego J. Z. Paryż,*“ Drukarnia E. Martinet, ulica Mignon, 2, 1864. Z tytułem str. 263 w f. 16-ki. Jak tytuł pokazuje jestto zbiór myśli zbawiennych prowadzących do wzbudzenia w sobie siły rozpamiętywania nad sobą i nad celem życia ludzkiego, do uszczęśliwienia się, ile można, na ziemi i do osiągnięcia owego spokoju, który nadzieje nam tworzy zbawienia. Jestto bogaty przegląd myśli owych wielkich ludzi w świecie i kościele, którzy sobie za cel położyli miłość rodu ludzkiego i zbawienie jego. Jan hr. Zamojski tłómacz, zdaje się, całe prawie wydanie przeznaczył na *korzyść ubogich* w Krakowie — w ogóle na jaki cel dobroczynny. Wyłączny skład tego dziełka powierzony jest księgarni W. Wielogłoskiego.

kierunku kilka postawiła wniosków, którym się prokuratorya sprzeciwiała, sąd zaś je odrzucił. Sądzę zatem, że gdy niedozwolono obronie poprowadzić co do onych anteryorów przeciwdowodu, sąd nie chce takowych uważać za przedmiot oskarżający. Zwracam tylko uwagę, że nawet prokuratorya nie usiłowała oprzeć się na tym materyale. Ztąd wypływa, że wiele materyału przytoczonego przeciw obżałowanemu w skardze zupełnie upada. Nie chodzi tu o posła Niegolewskiego i jego działalność w izbie, lecz o p. Niegolewskiego, jako zwyczajną osobistość, i należy zbadać, co przeciw niemu, jako takiemu; oskarżenie przywodzi. Tu udowadnia mowca wymownemi słowy, że Niegolewski w Poznańskiem od wszelkiego udziału w życiu publicznem w czasie powstania w Królestwie Polskiem się usunął, i że jedyną jego winą, którą mu prokuratorya zarzucić może, jest, iż porwawszy za oręż pobiegł na pomoc swym braciom walczącym przeciw Moskwie, poświęcając dla nich krew i życie. Nie można się dziwić, że przeciw obżałowanemu wytoczono mnóstwo śledztw, jeśli się zauważy, że śledzonym był Niegolewski, śledzącym zaś p. Baerensprung, w którego ręku znajdowały się wszystkie nici całego śledztwa. Mimo to śledztwo nic nie zdołało odkryć, coby mogło oskarżać p. Niegolewskiego i wtedy tylko możnaby go skazać, gdyby postanowiono za normę, iż powstanie w Królestwie Polskiem przeciw Rosyi uważanem jest w Prusach jako zbrodnia stanu lub czyn przygotowawczy do tejże zbrodni w Prusach. Przeciwko takiemu przecież zapatrywaniu się na rzeczy posiada obrona jeden tylko środek, z którego mowca ewentualnie będzie korzystać. Na udowodnienie twierdzenia, jakoby przedsięwzięcie skierowane być miało także przeciw Prusom, przywodzi prokuratorya jedynie zeznanie dwóch niewysłuchanych dotąd piekarczyków Meera i Zimmermanna, którzy to chłopacy poczynić mieli pewne odkrycia władzom. Zeznania te tak odosobnione stoją śród tysiąca wręcz przeciwnych im zeznań, iż niepodobna najmniejszej przypisywać im wagi. Gdyby jednakże miano pokładać jakąś wartość na zeznaniach owych chłopaków, wówczas obrona zmuszonąby była postawić wniosek, aby 400, czy 500 świadków wysłuchanych w przedśledztwie wszystkich tu zawezwano przed trybunał i każdego z osobna wysłuchano, aby każden z nich raz jeszcze powtórzył swe zeznanie, iż nigdy nie słyszał o tem, jakoby walka toczona przeciw Moskalom kiedykolwiek miała być skierowaną przeciw Prusakom. Co zaś się tyczy zeznania znawców pisma, którzy wręcz sprzeczne postawili zdanie, sądzi mowca, iż żadnej im nie można przypisać wagi, tem bardziej, że comparatio literarum samo w sobie małą tylko może podać rękojmię prawdziwości. Obrońca wnosi zatem o uwolnienie obżałowanego Niegolewskiego.

Naczelny prokurator sprzeciwia się wnioskowi i wnosi z swej strony o uzupełnienie dowodu przez wysłuchanie znawców pisma co do tożsamości listu pisanego jakoby przez jenerała Taczanowskiego, w którym znajduje się ustęp: „Powiedziałem Niegolewskiemu, że jeszcze do 150 karabinów potrzebujemy.“

Rzecznik Holthoff twierdzi, że dowód taki co do tożsamości pisma trzeciej osoby nie jest dozwolony, na co naczelny prokurator odpiera, że Taczanowski należy także do liczby obżałowanych.

Sąd ustępuje i w czasie pauzy uchwala: aby wniosek rzecznika Elvena o uwolnienie obżałowanego Niegolewskiego odrzucić.

Badanie obżałowanych rozpoczyna się od obżałowanego Serafina Ulatowskiego z Racic w powiecie inowrocławskim, który wedle notatek w pugilaresie Działyńskiego miał być komisarzem cywilnym. Czynność jego ma podobno jasno wykrywać sprawozdanie, które jako przewodniczący komitetu powiatowego dnia 28 marca 1863 r. miał przesłać komitetowi centralnemu, a które znaleziono w papierach Działyńskiego. Obżałowany oświadcza, że hr. Działyńskiego nie zna i nie widział go nigdy, i nie wie, zkąd w pugilaresie tegoż mogło się znaleźć jego nazwisko. W powiecie swym wcale nie jest znany, nie możebnem byłoby zatem, aby tam sprawował jaki urząd, i dla tego notatka Działyńskiego nie może się odnosić do niego. Protokółu nie pisał, jakkolwiek pismo w owym dokumencie podobne jest jego pisma. Co do rozmowy jego z obżałowanym Moszczeńskim, którą podsłuchiwano jak się zdaje w więzieniu, zeznanie jest mylne, gdyż mówił on tylko, że nie rozumie, dla czego go aresztowano i że nie wiedząc o niczem, nic nie będzie mógł powiedzieć. Zresztą stan jego zdrowia przeszkadzał mu w braniu udziału w czynnościach wszelkich, w czem się na świadectwo swych lekarzy odwołuje.

Badanie obżałowanego Ignacego Goetzendorf Grabowskiego odraczają na jego własne życzenie, dopóki nie przybędą świadkowie, których przeciw niemu zawezwano.

Właściciel dóbr Cezar Tur z Trzeciewnicy miał pełnić wedle oskarżenia, odnośnie do notatek Działyńskiego, obowiązki lustratora w powiatach gnieźnieńskim, mogilnickim, inowrocławskim i wyrzyskim. Notatka w pugilaresie brzmi: „Tur (Trzeciewnica pod Nakłem).“ Obżałowany miał być szczególnie czynnym przy wybieraniu koni dla powstańców. Obżałowany przeczy zarzutom tym, o których dopiero po uwięzieniu dowiedział się, a na które żadnego rzeczywistego dowodu oskarżenie przytoczyć nie może. Podobno, powiada, posiadał Działyński spis adresów znaczniejszych obywateli, a że ojciec mój jest właścicielem Trzeciewnicy, przeto notatka zapewne jego a nie mnie się tyczy. Taksa koni wygotowaną była przezeń dla hr. Bnińskiego i nie stoi w żadnym związku z powstaniem i komitetem. Wedle oskarżenia miał obżałowany później wziąść dymisyą jako lustrator i być przeznaczonym do jednego z oddziałów ochotniczych jako oficer, o czem podobno świadczą znalezione papiery tak zwanego komitetu. Obżałowany zaprzecza, aby notatki komitetowe odnosiły się do niego; że zaś posiadał u siebie dwie szable i kilka strzelb, nie może to nikogo zadziwiać i nie jest to najmniejszem przewinieniem nawet policyjnem, tem bardziej, że on jest oficerem landwery.

Naczelny prokurator zrzeka się stawiania dalszych dowodów, poczem rzecznik Lent stawia wniosek o natychmiastowe uwolnienie obżałowanego. Czytają następnie bardzo pomyślne dla obżałowanego świadectwo komisarza okręgowego w Nakle, poczem naczelny prokurator oświadcza, że mimo to uwolnieniu obżałowanego się sprzeciwia.

Rzecznik Janecki stawia wniosek o uwolnienie obżałowanych Mateckiego i Majewskiego, czemu się p. Adlung także sprzeciwia. Sąd ustępuje i stósownie do życzenia prokuratoryi uchwala: aby wniosek o uwolnienie obżałowanych Mateckiego i Majewskiego odrzucić; uchwałę zaś co do obżałowanego Tura tymczasowo odroczyć, ponieważ słuchani będą jeszcze w tych dniach przeciw niemu zawezwani świadkowie, których cofnąć nie można.

Koniec posiedzenia około 4 godziny. Najbliższe posiedzenie jutro we środę, o godzinie 9.

Francya.

— Korespondent paryski do *N. fr. Presse* podaje w liście pisanym d. 28go p. m. następujący komentarz do konwencyi z 15go p. m., który mu udzielił pewien wysoki mąż stanu, co właśnie zamienił miejsce w gabinecie na miejsce w senacie.

„Cesarz, powiadał korespondentowi ów mąż stanu, jest zdrażniony i w złym humorze, a konwencya zawarta z Piemontem jest dojrzałym owocem owego złego humoru; mówię d o j r z a ł y m owocem, ponieważ umowę tę nie należy uważać za dzieło chwilowego wybuchu. Ale właśnie dla tego jest ona także mniej niebezpieczną, aniżeli może w Austryi mniemacie. Cesarz chciał dać wiedeńskiej kancelaryi spraw zagranicznych lekcyą, w sposób nieco za mocny, że nie da się bezkarnie obrażać, albo — co mu się wydaje najniegrzeczniejszem — pomijać się; więcej zaś nic nie zamierzał. Pod względem formy nie zachowano grzeczności, Cesarz więc tak rzecz urządził, że w Wiedniu skarżyć się mogą także tylko na uchybienie formie. Cesarz chce, aby to we Wiedniu dobrze uczuli. Co się tyczy konwencyi, powinnibyście raczej cieszyć się z niej, gdyż nie przypuszcza żadnej ukrytej a Austryi nieprzyjaźnej myśli. Napoleon III pragnie teraz bardziej aniżeli kiedykolwiek pokoju, a unika wszelkiego zawikłania, za które możnaby się odpłacić jego spadkobiercom. Jest tylko jedna rzecz, która go zawsze gotowym znajdzie do wojny, t. j. usiłowanie odosobnienia Francyi, usiłowanie utworzenia anti-napoleońskiej europejskiej koalicyi i niezważanie innych dworów na jego osobę. Samo podejrzenie wprawia Cesarza w najgorszy humor, a z takiego humoru wynikła formalna strona konwencyi. Nie da się zaprzeczyć, że zawarty niedawno traktat da się rozmaicie wykładać i rozwijać; ale Cesarz zawierał go tylko w interesie porządku i prawa, chyba że go zmuszą do wręcz przeciwnego działania.“

To są zdania męża — dodaje korespondent — który obznajomiony jest z polityką Napoleona III do tego stopnia, że się nieobawia narazić się na złudzenie. Nie potrzebuję was zapewniać, że konwencyą pojmują przeważnie w duchu pokojowym.

Do tego listu dodaje *N. fr. Presse* następującą uwagę: Powyższą wiadomość mamy od osoby, która w kołach paryskich dość ma znajomości. Wiadomość ta nie zgadza się z doniesieniami innych naszych korespondentów, tudzież i z naszem własnem zdaniem o konwencyi. Jednak ze względu na stanowisko tego, który ją nam przysłał, umieściliśmy ją w swym dzienniku. Według tego, jeśli dobrze rzecz rozumiemy, przywiązywanoby w Tuilleryach wielką wagę do bezpośredniego zbliżenia się ze strony dworu austryackiego, a szczególniejszy wzgląd na osobę Cesarza francuskiego ze strony austryackiej mogłby wiele przyczynić się do nadania rzeczom spokojnego zwrotu. Z tego wychodząc łączy *N. fr. Presse* wiadomość w powyższym liście zawartą z tem co *Volksfreund* pisze, przemawiając za uznaniem Włoch, a cośmy zamieścili powyżej pod rubryką Wiedeń.

Ta sama *Neue freie Presse* podaje następujące wiadomości:

„Tajemny cel podróży Cesarzowej Eugenii do Szwalbachu, aby posłużyła za pozór do zjechania się Cesarza Napoleona z monarchami pruskim i rosyjskim, nie został osiągnięty. Według telegramu, który wczoraj odebraliśmy z Frankfurtu, Cesarzowa francuska zmieniła wczoraj całkiem niespodzianie ułożoną drogę ze Szwalbachu do Baden-Baden. Zamiast przejeżdżać przez Darmstat, gdzieby była musiała odwiedzić Carowę w Jugenheim, pojechała Cesarzowa do Moguncyi, a ztąd na Manheim i Heidelberg do Baden-Baden. Jak wieść niesie, Carowa nie dała się nakłonić do widzenia się z Cesarzową francuską, ponieważ, jak się zdaje, nie uważa Cesarzowej Eugenii za równą sobie. Prawdopodobnie dowiedziała się o tem hrabina de Pierrefonds w Szwalbach, a w skutek tego nałożyła drogi, aby ominąć Darmstat. Spotkanie się więc cesarstwa francuskich z rosyjskiemi, którego pośrednikiem mimowolnym mieli być królestwo pruscy, nie przyjdzie do skutku. Mówią jednak o możliwem późniejszem spotkaniu się obu Cesarzów w Lyonie, kiedy Car, odprowadziwszy cierpiącą żonę do Nicei, wracać będzie do Rosyi. Zresztą z Paryża otrzymujemy wiadomości, podług których napięte stosunki między Szwalbachem a Jugenheimem wcale nie działały na stosunek między Francyą a Rosyą. Zjazd badeński nie przyjdzie wprawdzie do skutku, ale usiłowaniom Budberga miało się dać bardzo pomyślnie pokierować stosunki francusko-rosyjskie. Pan Budberg jest dyplomatycznym przeciwnikiem ks. Gorczakowa. Kiedy minister od czasu kwestyi polskiej sprzyja bardzo pomysłom koalicyi, i dla tego także względem Austyi przyjaźniejsze zajął stanowisko, poseł rosyjski w Paryżu reprezentuje kierunek stanowczo skłaniający się do zgody z Francyą; a ponieważ Car Aleksander pochwala usiłowania p. Budberga, więc i wpływ jego bierze w tej chwili górę nad wpływem ks. Gorczakowa. Król pruski ma pomagać do pośredniczenia w sprawie powstającej w najnowszych czasach rosyjsko-francuskiej przyjaźni, zwrot, któryby zmienił całą sytuacyę. Jestto ciekawe zjawisko, że ci sami, którzy jeszcze niedawno głosili przymierze trzech północnych mocarstw jako rzecz niezmienną, teraz nagle wystawiają Austryę, jako opuszczoną od całego świata i zupełnie odosobnioną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W Warszawie przy ulicy Pańskiej urodziło się w d. 3 b. m. dziecko nieżywe z dwiema głowami z rodziców starozakonnych.

— Ponieważ w ogrodzie braci Bardetów w Warszawie zakwitła georginia, na której jeden kwiat wyrósł w połowie biały a w połowie czerwony, przeto komisarz rewirowy złożył o tem raport policmajstrowi przedstawiwszy ogrodników do kary za demonstracyę polityczną.

— Na Campo di Fiori w Rzymie, w miejscu gdzie stał teatr Pompejusza, odkryto olbrzymi posąg ze spiżu korynckiego, grubo złocony i jak najlepiej zachowany. Dotychczas nieznaleziono jeszcze posągu starożytnego, któryby mógł iść z tym w porównanie pod względem wielkich rozmiarów i dobrego utrzymania się w ciągu paru tysięcy lat.

— Dnia 6go października postąpiła temperatura od + 0°,6 do + 7°,2, stan barometru jak zwykle przy północnym prądzie powietrza wysoki i mało zmienny, dosiągł o godzinie 2ej po południu 332''',96, o godzinie 10tej wieczór 333''',06, o 6tej rano 7go 333''',01, wiatr bardzo słaby przeważnie północno-wschodni a czasem południowy, niebo kiedy niekiedy cokolwiek rozpogodzone, przeważnie jednak pochmurne; rano 7go o godz. 6ej stan termometru + 2°,8 Reaumura.

— W sobotę dnia 8go października, S. Brygidy wdowy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: C. k. sąd pow. zaleszczycki Mojżesza Flintenstein o wydanym mu przez Majera i Rifkę Sperberów i Mojżesza Garfunkel pozwie o ekstab. 48 rs. z realności pod l. 8 w Zaleszczykach położonej; kurator Dr Brodacki. — C. k. sąd obw. stanisławowski Dawida Smaragd o dozwoleniu prenotacyi 125 złr. na realności tegoż pod l. 55 w Stanisławowie na rzecz Chany Landesberger; kurator Dr Przybyłowski, zast. Dr Eminowicz.

Licytacye: W d. 10 listopada i 14go grudnia 1864 oraz 18 stycznia 1865 sprzedaż w W. Księstwie Krakowskiem w powiecie jaworznickim położonych posiadłości górniczych, mianowicie: huty cynkowej w Niedzieliskach, kopalni galmanu w Jaworznie, oraz w Długoszynie i w Szczakowy, kopalni węgli kamiennych w Długoszynie i t. d., cena 155,001 złr. 58½ kr.; kurator dla wierzycieli Dr Samelsohn, zastępca Dr Balko.

Zawezwania: C. k. namiestnictwo lwowskie Jakóba Wachtera do powrotu w ciągu 6 miesięcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wadowice 30go września. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·05, żyto 2·24, jęczmień 1·65, owies 1·45, groch 3·,0, bób 3·00, proso —, tatarka 1·75, kukurydza — ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·50, Siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·65, konicz na paszę 1·25.

Rzeszów 30go września. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·03, żyto 1·50, jęczmień 1·60, owies 1·00, groch —, bób 2·50, proso —, tatarka 2·00, kukurydza —, ziemniaki 0·50, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie 5·00, siano (za cetnar) 0.80, słoma 0·60, konicz na paszę 1·00.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 6 paździer. *(N. f. Pr.)* Słychać że podróż Bismarka do Paryża ma być wynagrodzeniem za zamierzony zjazd monarchów. Cesarz Aleksander odprowadzi żonę do Nicei, a potem zjedzie się z księżniczką Dagmarą. Po ochrzczeniu syna królewicza pruskiego, królewicz z żoną i dziećmi uda się na dwa miesiące do Nicei, gdzie się zjedzie familia królewska angielska. Wypuszczono znowu dwóch więźniów polskich.

Brema 6 paźdz. *(N. fr. Presse)* Eskadra austryacka nie odeszła do Kadixu. Tak donosi *Weser Ztg*. W Bremerhaven stoi okręt liniowy „Cesarz,“ fregata pancerna „Maks,“ korweta „Fryderyk“ i awizowy parowiec „Elżbieta.“ Fregata śrubowa „Radecki“ stoi w Geestemünde.

Hamburg 6 października. Donoszą z Kopenhagi, że wczoraj wysłano telegrafem instrukcye dla pełnomocników duńskich do Wiednia tyczące się konferencyi pokojowej.

Kopenhaga 5 października wieczór. *Berlingske Tid.* w swoim przeglądzie tygodniowym (francuskim) zaprzecza doniesieniu, jakoby pełnomocnicy duńscy wystąpili w sposób niezgodny z treścią punktów przedugodnych pokoju albo też aby pozostawieni byli bez instrukcyj. W punktach przedugodnych nie masz wcale mowy o podziale aktywów. Uskutecznienie tego żądania podniesionego na konferencyi niedozwoliłoby Danii wypełnić zobowiązań jej finansowych. Pogłoska, że pełnomocnicy duńscy przystali na zasadę podziału aktywów, zapewne okaże się błędną; rozpuszczenie jej służy jako manewr, aby oswoić publiczność z myślą takiego podziału. Ucisk Jutlandyi nie da się zrozumieć. Niepodobna uwierzyć, jakoby dla tego zamierzano uciskać Jutlandczyków, by rząd tutejszy zmuszać, zwłaszcza, gdy ten gotów jest uczynić zadosyć wszystkim warunkom na siebie przyjętym, i tylko sprzeciwiać się owym w następstwa obfitym żądaniom, jakie się nie mieszczą w punktach przedugodnych.

Kopenhaga 6 października. *(Br. Ztg)* Projekta adresu partyi ederskiej w obu Izbach są rażące, gdyż w kwestyi pokoju stawiają wolę ludu naprzeciw zwierzchności królewskiej.

Kopenhaga 6 paźdz. *Berlingske Tidende* donosi, że rząd duński uczynił przedstawienia u mocarstw niemieckich przeciw postępowaniu jenerała Falkensteina w Jutlandyi.

Baden 6 października. *(Br. Ztg)* Król pruski odjeżdża ztąd we środę; królowa ma jeszcze dłużej zabawić.

Paryż 6 października wieczór. P. Bismark odjechał do Biarritz, gdzie zabawi dwa tygodnie.

Paryż 6 paźdz. *(N. fr. Presse)* Według doniesień turyńskich wszelkie pogłoski o abdykacyi króla są bezzasadne. Minister skarbu Sella chce zachować koleje żelazne a sprzedać dobra skarbowe i zaciągnąć 500 mil. lirów pożyczki. *Stampa* mówi, że protokół przyłączony do traktatu wrześniowego zastrzega, iż rząd nie będzie przeszkadzał ponowieniu uchwały parlamentu co do uważania Rzymu za stolicę Włoch.

Londyn 6 października. Donoszą z Nowego Jorku pod 24 września: Sherman ścigał jenerała Lee aż do Strassburga, pobiwszy go raz jeszcze pod Fishers hill, gdzie zdobył 16 dział. Posuwa się za nim ciągle. Pod Petersburgiem niebyło wcale bitwy. Demokraci pokojowi postanowili popierać także Mac-Clellana.

Znajdujemy dziś w *La Patrie* drugi artykuł o ukazach rosyjskich tyczących się wychowania publicznego w Królestwie Polskiem. Artykuł ten mieści w sobie wiele trafnych spostrzeżeń i dowodzi, że redakcya *Patrie* nie dała się oszołomić pozorami. „Jakże łatwo, mówi *Patrie*, dostrzedz pod fałszywym liberalizmem ukazów najpodstępniejszy machiawelizm. Owa opieka narodowości nie istniejących w Królestwie, tak jak nie masz we Francyi narodowości pikardzkiej i burgundzkiej, ma tylko na celu rozkład narodowości polskiej. Ustawa r. 1862 o wychowaniu publicznem stwarzała niejako wspólną ojczyznę dla wszystkich polaków; nowe ukazy pod pozorem przeistoczenia wychowania publicznego robią z niego wieżę Babel. Jednem słowem, ukazy te zamiast być rozwinięciem systematu Wielopolskiego, są jego przeciwstawieniem. Należą one do systematu „radykalnych przeobrażeń“ które polityka rosyjska przeprowadza uporczywie, a pierwszem ich dla Polski zastósowaniem były ukazy 2go marca.“ Zrozumiała więc *La Patrie*, że to czysto polityczny środek owa reforma wychowania publicznego.

Zdaje się, że dotąd układy tyczące się zjazdu Cesarza Napoleona z dwoma monarchami północnymi nie otrzymały jeszcze skutku. Wyżej podajemy korespondencyę paryską do *N. fr. Presse*, która twierdzi, że zjazd Cara z Cesarzem Napoleonem zaniechany, i że nawet Cesarzowa rosyjska niechciała się spotkać z Cesarzową Eugenią jako niegodną tego zaszczytu. Nie wiemy, o ile ten szczegół jest dokładny, ale odpowiadałby on dosyć tonowi depesz ks. Gorczakowa do p. Budberga. Korespondenci *Independance Belge* także dają do zrozumienia, że Francya chciałaby się zbliżyć do Rosyi, ale że gabinet petersburgski trzyma się na uboczu, co innemi słowy znaczy, że niechce w niczem ustąpić w sprawie polskiej. W każdym razie zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że zjazd w Baden nie przyjdzie do skutku. Cesarzowa Eugenia która przybyła do Baden 4go t. m. zamieszkała w pałacu księżnej Hamilton i tam przyjmowała królowę pruską. Na drugi dzień 5go t. m. było śniadanie u króla pruskiego, po którem cesarzowa odjechała do Paryża, ominąwszy Darmstadt, gdzie była Cesarzowa Rosyjska, chociaż przez to przyczyniła sobie drogi.

P. Bismark był w Paryżu i wyjechał do Biaritz, a jak donosi telegram, miał posłuchanie u Cesarza i rozmowę z p. Drouyn de Lhuys. Twierdzą jednak, że jeżeli zjazd trzech monarchów w Baden nie przyjdzie do skutku, jednak Cesarz Napoleon spotka się w Nicei z Carem, który ma tam odprowadzić Cesarzową, lubo i o tem wątpią — dodają zaś, że będzie to tylko odwetem za wizytę Cara w Szwalbach. Z drugiej strony *Patrie* i *La France* donoszą, że baron Talleyrand dzisiejszy poseł francuzki w Berlinie, mianowany będzie posłem w Petersburgu i że obejmie tę posadę w początku listopada, coby było wskazówką niejakiego polepszenia stosunków między Petersburgiem i Paryżem.

Rozmaicie i w Wiedniu tłumaczono sobie konwencyę 15go września. Większa część dzienników pragnąc z niej wyciągnąć korzyść dla wewnętrznego uregulowania stosunków austryackich, upatrywała pokojowe jej następstwa; inne zaś początkowo groźne okazywały oblicze, a teraz usiłują tłomaczyć kwestyę włoską pokojowo ze względu na Austryę, główny jej kierunek upatrując ku Rzymowi. To daje im sposobność występowania coraz pewniej i głośniej z potrzebą uznania obecnego stanu Włoch, w nadziei, że w odwecie rząd włoski poczyni pewne przyrzeczenia zabezpieczające pokój. Celem głównym tej dziennikarskiej propagandy uznania Włoch jest wzgląd na finanse austryackie. Jako środek do naprawy ich powszechnie uznawaną jest potrzeba zmniejszenia wojska. Czy rząd zamierza przed Radą państwa stanąć z gotowym tego zmniejszenia zamiarem lub też faktem już dokonanym, nie wiemy, — lecz dziś *Botschafter* lubo jeszcze nie stanowczo, wszelako wyraźnie mówi, że nakaz redukcyi armii nie został wcale cofniętym, jak to głoszono.

La Patrie donosi, że tekst urzędowy konwencyi 15go września ogłoszonym zostanie za kilka dni w urzędowej *Gazecie turyńskiej* i to przed zebraniem się Izb włoskich. Wiadomość ta tłómaczy następującą notę *Pays*: „Nie oznaczając dnia, w którym konwencya 15go września wręczoną została gabinetowi wiedeńskiemu, zapewnić jednak możemy, że wręczenie to już nastąpiło.“ Dotąd mniemano, że tekstu konwencyi nie udzieli książę Grammont hr. Rechbergowi aż dopiero po zebraniu Izb włoskich; wszakże rząd francuski zapewne, jak się zdaje, nie chciał, aby gabinet wiedeński dopiero poznał tekst z *Gazety turyńskiej*. Co się zaś tyczy innych dworów, *Pays* zapewnia, że p. Drouyn de Lhuys ograniczył się na przesłaniu depeszy z 12go września do hr. Sartiges wraz z listem, który bynajmniej nie mieści w sobie tłómaczenia kowencyi. Owa depesza jest wciąż jeszcze przedmiotem rozumowań dzienników francuskich; wszystkie widzą w niej lepszą dla jedności włoskiej wróżbę, jak dla władzy świeckiej Papieża.

Gazeta krzyżowa w liście z Rzymu donosi za rzecz pewną, że d. 25go września wieczór hr. Sartiges, który tegoż dnia otrzymał był z Paryża depesze, udzielił kardynałowi Antonellemu odpisu konwencyi z d. 15 września. Kardynał notyfikował nuncyuszowi w Paryżu msgrowi Chigi odbiór, a nota jego miała odejść najpierwszym parowcem. Odpowiedź ta dworu rzymskiego ubolewa naprzód, że rząd francuski zostawił Stolicę śtą w zupełnej niewiadomości pod względem konwencyi, lubo go ta najbliżej obchodzi. Kardynał obstaje przy tem, że Papież jako monarcha mógłby zupełnie po woli swej zastąpić każdej chwili wojska francuskie w Rzymie wojskami innego państwa, gdyż małe siły zbrojne, które mu pozwala trzymać stan jego finansów zaborem uszczuplonych, nie wystarczą na zabezpieczenie jego niepodległości. Papież nie powątpiewa o przywiązaniu Rzymian, jak nie wątpił dawniej o przywiązaniu mieszkańców ziem wydartych przez Piemont, ale przekonanym jest jak najmocniej, że rząd subalpiński (Piemont) jeżeli się zrzeka otwartej zaczepki, wszelako nie zaniedba wojny nielojalnej, jaką z Papieżem prowadził wtedy, gdy ten był w posiadaniu wszystkich swoich krajów, i do tej wojny tem wcześniej wróci, gdy Stolica śta uwolnioną będzie od opieki sztandarów, pod ktoremi stoi honor francuski. Ojciec śty widzi w konwencyi tylko porękę rewolucyi, której wzniecić nie będzie się wahał Piemont. Jeżeli Papież będzie i dalej napotykał przeszkody w pełnieniu swoich praw monarszych, i zaprzeczanem mu będzie prawo bronienia się, jak to za dobre i stósowne poczyta, wtedy ujrzy się zmuszonym zaprotestować przeciw temu nadużyciu siły i zająć taką postawę, jaką mu wskazują obowiązki jego jako Papieża i monarchy.

Taka ma być według słów owego rzymskiego korespondenta odpowiedź dworu rzymskiego przesłana przez kard. Antonellego nuncyuszowi w Paryżu. Zgadza się ona co do ducha swego z doniesieniami *Le Temps* i *Gaz. de France*, wczoraj przez nas powołanemi, a zdaje się nawet o tyle być bliższą prawdy, iż pomienione dzienniki paryskie mówiły o zamiarze Ojca św. zawezwania innych państw, aby mu udzieliły wojsk swoich; tu zaś jest o tem jedynie wzmianka, i to nie jako o ewentualności, lecz jako o prawie służącem stolicy apostolskiej. Za prawdopodobieństwem doniesienia *Gaz. krzyżowej* przemawia i to, że według niego nota Antonellego nic nie orzeka, lecz jedynie zastrzega się i protestacyę zapowiada.

Zdaniem jeszcze tego samego korespondenta, kardynał sekretarz stanu przeciwnym jest planom Merodego, który chce norganizować wojsko, albowiem przez to samo rząd papieski wszedłby w myśl konwencyi, i pozbawiłby się możności zażądania opieki Austryi lub Hiszpanii. Antonelli ma w tej mierze większość za sobą w kolegium. Dalej zaś przytacza ten sam korespondent co już nam doniósł rzymski nasz korespondent (*Czas* ze środy), że Encyklika oziębiła na nowo stosunki dyplomatyczne z Rosyą, że już nie słychać o przybyciu ks. Łabanowa lecz o usunięciu się bar. Meyendorffa z pałacu poselstwa, którego najem kończy się z nowym rokiem. Potwierdza także doniesienie naszego korespondenta o kazaniu nowego biskupa genewskiego Mermilloda o Polsce z powodu encykliki Ojca ś., gdzie w końcu mowca wezwał słuchaczów do modlitwy „za dwie największe ofiary naszych czasów: Papieża-monarchę i państwo Jagiellonów.“ P. Sartiges miał oświadczyć kard. Antonellemu, że wdanie się obcego jakiego państwa mogłoby sprowadzić groźne zawikłania.

Ojciec ś. miał odebrać własnoręczny list Cesarza Napoleona, który przykro na nim zrobił wrażenie już dla tego samego, że nie daje żadnej nadziei odzyskania dawnych prowincyj. Odpowiedź na ten list jeszcze nieodeszła. Tymczasem jeneralny wikaryusz kardynał Patrizi zapowiada z nakazu Papieża publiczne nabożeństwo podczas oktawy Różańcowej dla uproszenia nadzwyczajnych łask nieba. Telegram mylnie był doniósł o demonstracyi w Rzymie 29go września. Demontracya ta była właśnie wymierzoną na korzyść rządu francuskiego i konwencyi 15go września. Przeszło 8000 osób zebrało się na Corso i na placu Colonna, a podczas przechodu wojska francuskiego dały się słyszeć jednogłośne okrzyki: „Niech żyje Francya! niech żyją Włochy! niech żyje Napoleon III! niech żyje traktat 15go września!“ Wojsko francuskie odpowiedziało temi samemi okrzykami i demonstracya przybrała wielkie rozmiary. Aresztowanych z tego powodu przez policyą papieską wypuszczono nazajutrz na wolność.

Patrie zapewnia, że odjazd ks. Huberta z Paryża nie został bynajmniej spowodowany politycznemi względami, gdyż książę miał zawsze wrócić do Turynu koło 10go t. m.

Konferencye pokojowe w Wiedniu nie są tak bliskiemi końca jak głoszono temi dniami i jak rozesłano nawet na wszystkie strony telegramy w tym duchu. Gdyż naprzód *Abendpost* wiedeński przypomina, że sobie przyrzekli pełnomocnicy tajemnicę, a następnie dzisiejsza *Gen. Cor.* wstrzymuje nieco tę nadzieję, mówiąc w ogóle, że jak dalece błędnemi są doniesienia w tej mierze, dość nadmienić, że donoszono o znajdowaniu się na konferencyi nowego pruskiego pełnomocnika p. Balana, który jaszcze nie był przybył do Wiednia. W samej rzeczy *Gazeta krzyżowa* donosi, że pan Balan dopiero 5go wieczór wyjechał z Berlina. *Nordd. allg. Ztg* donosi z Kiel, że pp. Samwer i Francke „wyrazili życzenie“ uwolnienia się od obowiązków, na co książę Fryderyk przystał. Korespondencya radzi ks. Augustenburskiemu przyjąć doradzców przychylnych związkowi księstw z Prusami. Doniesienie to jest skazówką zmiany stosunków między ks. Fryderykiem a Prusami. Książę oddala doradzców z partyi *nationalvereinu* i tem samem daje Prusom przyrzeczenie ustępstw na ich korzyść. Odtąd zapewne łagodniej będą się z nim obchodzić pruskie dzienniki ministeryalne.

Sprawa dóbr klasztornych w Księstwach naddunajskich jeszcze nie zakończona. Patryarcha konstantynopolski niechce przyjąć 150 milionów indemnizacyi ofiarowanych przez ks. Kuzę, twierdząc, że to za niskie wynagrodzenie. Dodaje zaś, że Porta nie ma prawa narzucenia mu tranzakcyi.

Rząd turecki ogłosił już protokół urządzający sprawy Libanu i jak wiadomo przedłużający na trzy lata władzę Dauda paszy. Pełnomocnik włoski nie został przypuszczony do podpisania tego protokułu. Rząd włoski energicznie przeciw temu zaprotestował upominając się o swoje prawa, jako kontrahent traktatu paryskiego.

Poczta wschodnia przywiozła do Tryestu doniesienie z Aten z 1go. Wybór prezesa zgromadzenia narodowego, wypadł znów po myśli rządu. W naradach nad nową konstytucyą uchwalono artykuły względem następstwa tronu i rejencyi. Książęta Aumale i Joinville przybyli do Aten, i tam odwiedzają ich admirał i oficerowie eskadry francuskiej.

Rząd peruwiański odrzucił przedstawienia i reklamacye rządu hiszpańskiego w znanym sporze.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 7 października wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Norddeutsche allg. Ztg* mówi: O ile wiadomości o biegu konferencyi są dostępne, pełnomocnicy duńscy odrzucili w zasadzie stosunkowy rozkład pojedyńczo branych aktywów państwa na księstwa; w skutku czego pełnomocnicy niemieccy wrócili zaraz do propozycyi naznaczenia ryczałtowej summy, na którą to propozycyę odpowiedź duńska jest oczekiwaną.

Paryż 7 października. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza oprócz znanego brzmienia traktatu z d. 15go września, także protokół dodatkowy naznaczający termin przeniesienia stolicy do Florencyi na czas sześciomiesięczny; następnie *Monitor* ogłasza nominacyę nowych senatorów, a między nimi są Arcybiskup paryski, książę Montebello, Barrot itd.

Paryż 7 października wieczór. Benedetti zamianowany posłem w Berlinie, a Talleyrand w Petersburgu.

Kursa: Wiedeń 7 października wieczór. Kolej północna 1887. — Akcye kredytowe 178.30. — Losy z r. 1860 90·50. Losy z r. 1864 81. — Paryż 7 października. Renta w końcu 65·65.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

OBWIESZCZENIE

N. 16.485.

W szkółkach drzew, do Gminy Miejskiéj Krakowskiéj należących, znajduje się znaczna ilość drzewek, do rozsadzenia tegorocznego jesiennego zdolnych, a mianowicie:

a) Kasztany	8-letnie,	1 sztuka po	20 cent.,	100 sztuk	złr.	15 c.	—
dto	4- „	1 „	10 „	100 „	„	9 „	—
Kasztany z czerwonym kwiatem	8 letnie,	1 sztuka .	„			1 „	—
dto dto „ dto	6- „	1 „	. . „			— „	75
b) Jasiony	10-letnie,	1 sztuka po	20 cent.,	100 sztuk	„	15 „	—
dto	6- „	1 „ „	15 „	100 „	„	12 „	—
dto	4- „	1 „ „	10 „	100 „	„	9 „	—
c) Jawory	6- „	1 „ „	15 „	100 „	„	12 „	—
dto	4- „	1 „ „	10 „	100 „	„	9 „	—
d) Akacye	4- „	1 „ „	10 „	100 „	„	9 „	—
dto	2- „	1 „ „	5 „	100 „	„	4 „	—
e) Lipy	6- „	1 „ „	15 „	100 „	„	12 „	—
dto	4- „	1 „	10 „	100 „	„	9 „	—
f) Morwy (wys. pienne	6-letn.	1 szt. po	15 c.	100 „	„	12 „	—
dto dto	4 „	1 „ „	6 „	100 „	„	5 „	—
dto dto	2 „	1 „ „	3 „	100 „	„	2 „	—
dto (nieprzesadz.)	2 „	1 „ „	2 „	100 „	„	1 „	—

są do sprzedania.

Życzący sobie takowych nabyć, zechcą się zgłosić do Magistratu miasta Krakowa, w Departamencie V., lub też do Ogrodnika miejskiego p. Johna przy Plantacyach, obok szpitala św. Ducha mieszkającego.

Drzewka te kilkakrotnie przesadzane, a przez to i do przyjęcia łatwe, przez taniość swą, zalecają się szczególniéj Gminom wiejskim, na których prawny obowiązek obsadzania drzewami dróg komunikacyjnych cięży.

Z Magistratu król. główn. Miasta. (1291--3)

Kraków dnia 24 Września 1864 r.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 paźdz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł	112	109
„ nowe obr. „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100½	99½
Banknoty pol. 100 złr.	466	458
Ruble ros. za „ „	145	143
Talary pruskie 150 .	175½	173½
Banknoty prus. 150 .	86¼	85¼
Srebro nowe austr. .	116½	115½
Dukaty austryackie .	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or. . . .	9 45	9 30
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy gal. nowe z kup.	75 25	74 25
„ „ stare	79	78
Oblig. indemn. z kup.	76½	75½
Ak k. g. bez kup. . .	242	239
Wiedeń 7 paźdz. (tel)		
5% Metaliki	69	95
5% Pożyczka narod.	78	80
Akcye banku wiedeń.	770	—
„ „ kredyt.	180	10
Losy 5% z r. 1860	91	15
Srebro	116	—
Londyn, 10 fnt. szterl.	116	25
Dukat pojedynczy .	5	51

Wiedeń 6 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	66 25	65 75
5% Pożyczka narod. .	78 90	78 80
„ Metaliki na m. k. .	69 90	69 70
„ Obl. ind. niż. Austr.	90 50	90 -
„ „ „ węgiers	73 25	72 50
„ „ „ chor. i ban	74 50	74 —
„ „ „ galicyjs.	73 5	73 —
„ „ „ bukowińs.	70 50	69 50
„ „ „ siedmiogr	69 50	69 25
„ Pożycz. n. wenecka	95 25	94 70
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	103 —	102 50
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	93 50	93 25
4% Galicyjskie . z. n,	75¼ —	74¼ —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 —	153 —
„ „ „ 1854	87 —	86 50
„ „ „ 1860	91 10	91 -
„ „ „ 1864	81 50	81 40
„ Como-Renten .	18 —	17 50
„ Kredytowe . .	123 50	123 —
„ tryest na 4½ %	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	85 50	84 50
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
ks. Salm . . .	30 —	29 50
Losy ks. Palfy . . .	25 —	24 50
„ ks. Klary . . .	25 —	24 50
„ hr. St. Genois .	24 50	24 —
„ miasta Budy . .	24 50	24 —
„ ks. Windischgr.	18 75	18 25
„ hr. Waldstein .	17 50	17 —
„ hr. Keglevich .	13 50	13 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	773 —	771 —
Zakładu Kredytowego	180 20	180 10
Żeglugi par. na Dunaju	450 —	448
Kolei półn. Ferdynan.	190 —	189 90
„ rządowéj fr.-a.	203 75	203 50
„ zachodniéj c. El.	137 50	137 —
„ Pardubickiéj .	121 50	121 —
„ Południowéj . .	246 —	245 —
„ Galicyjskiéj . .	240 50	240 25
Czerniowiec. zwpł. 25%	51 —	50 —
Kursa zagraniczne (4-miesięczne). Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh. 4	98 25	98 10
Augsb. 100 zł. nr. 4	98 20	98 10
Berlin 100 tal. „ 4	—	—
Frankf. n. M. 100 3	98 25	98 15
Hamb. 100 mark. 4	87 25	87 10
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Londyn 100 fun. 3	116 25	116 —
Paryż 100 frank. 4	46 5	46 —

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 5
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 52½	5 51½
„ „ obrączk.	5 52½	5 51½
Złoto *al marco* . . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 35	9 33
Suwereny	15 95	15 90
Fryderyki	9 80	9 75
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 57	9 54
Srebro.	116 —	115 75
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe . .	1 74½	1 74
Pruskie bilety kas. .	1 74½	1 74
Lwów 5 paźdz		
Dukat holenderski .	5 48	5 44
„ austryacki . .	5 51	5 46
Półimperyał rosyjski	9 64	9 49
Rubel srebr. rosyjski	1 83	1 79
Talar pruski	1 76	1 74
Listy gal. b. kup. w. a.	74 63	73 75
„ „ „ „ m. k.	78 31	77 46
Obligi indem. b. kup.	74 77	74 7

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	78 80	78 12
Akc. kol. gal. b. kup.	241 83	239 17
Warszawa 5 paźdz.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	92 94	92 44
kupon. „	—	— 5⅝
Listy zast. III ok. „	14 73	14 70
kupon. „	—	— 17⅛
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgc. „	87 75	87 50
Wrocław 6 paźdz		
Banknoty austryac. .	86¼	85¾
Polskie bilety bank. .	74½	74
„ Listy zastaw.	—	73¾
Poznań. List. zast. 4%.	—	—
„ „ 3½%.	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 6 paźdz		
Renta 3%. . . .	65 85	
Londyn 5 paźdz		
Konsole	88½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*